Nr. 189. **Lwów — Niedziela dnia 20 Sierpnia.** **Rok 1905.**

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 8 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi: w kraju i Austryi miesięcz. 2 k. 20 h. w Niemczech . . . . 3 „ — „ w innych Państwach . . 4 „ — „ Za zmianę adresu dopłaca się 40 „ Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu. Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k. Numer kosztuje we Lwowie . . 8 h. na prowincyi . . . . 12 h. Numera z poprzednich dni po 20 h.

Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, opisy ucst i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie: Ajencya dzienników Sokołowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9.

Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy: wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h. W drobnych ogłoszeniach: tłustym petitem za każde słowo 4 h. tłustym garmondem „ „ 6 h. koresp prywatne „ „ 8 h. Nadesłane na trzeciej stronicy: Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . 60 h. Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k. Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . 60 h.

Dziś: św. Szczepana, Domecyusza. Jutro: św. Joanny Fre... Emiliana | Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.** | Rękopisów Redakcya nie zwraca. | Wschód słońca o godz. 5 m. 7, Zachód „ „ 6 m. 56 | Długość dnia godzin 13 m. 49, Ubyło dnia od wczoraj 3 m.

Jemy za wiele.

Książka, o której chcę mówić, była już oddawna oczekiwana z niecierpliwością przez fizyologów. Miała ona zawierać rezultaty całego szeregu studyów dokładnych, które były robione od końca 1903 r. w uniwersytecie w Yale, w Stanach Zjednoczonych, przez profesora Chittendena, z ogromną sumiennością i szerzej zakreślonym programem, niż to dotychczas robili inni fizyologowie.

— Profesor Chittenden postanowił przestudyować sprawę fizyologii jedzenia — sprawę, według niego i innych lekarzy, pełną błędnych pojęć tak z punktu nauki, jak i hygieny. Oto, jak sprawa ta przedstawiała się dotąd, a jak teraz, po próbach Chittendena.

W pożywieniu ludzi, główną kategoryą z punktu fizyologicznej wartości, są ciała białkowate: im się przeciwstawiają dwie inne kategorye pokarmów: tłuszcze i węglowodany (mąka, cukier itd.). Zadaniem ciał białkowatych jest odnawiać tkanki i włókna, zużywające się w pracy organicznej, podczas gdy tłuszcze i węglowodany służą tylko do utrzymania należytej temperatury ciała. Z powodu więc owej ogromnej ważności fizyologicznej ciał białkowatych, zrozumieć łatwo, jak ważną jest rzeczą oznaczyć, jaką ich ilość ma codzień spożywać organizm. Ta ilość została oznaczona przed kilkudziesięciu laty przez Voita i Pettenkoffera, dwóch wówczas najznakomitszych fizyologów i cyfra przez nich oznaczona przeszła w tradycyę, tak, że wszystkie późniejsze obrachowania wartości pokarmów białkowatych były robione na podstawie obliczeń Voita i Pettenkoffera.

Cyfra ta oznaczona przez nich jest 120 gramów ciał białkowatych dziennie, dla człowieka dorosłego. Innemi słowy człowiek dorosły, chcąc żyć normalnie i naprawiać wszystko to, co organizm w ciągu dnia zepsuje, powinien spożyć 120 gr. ciał białkowatych. Otóż jeżeli weźmiemy pod uwagę ilość białka zawartą w naszych pospolitych pokarmach, jak w mięsie, w jajach, w chlebie, w potrawach mącznych, w kaszach i we wszelkich ciastach, to cyfra ta nie była w żadnym stosunku do tego, co zjadają dziennie ludzie bogaci w Europie, ale odpowiadała mniej więcej temu, co w Europie jedzą ludzie ubodzy i co średnio majętni ludzie jedzą w Azyi i Afryce.

To też, podczas gdy hygieniści propagowali ciągle potrzebę zwiększania procentu białka w pożywieniu żołnierzy i robotników, stanowiły paradoks ogromne masy ludności, żyjącej od wielu stuleci w doskonałem zdrowiu, mimo, że według nauki niedostatecznie odżywiały się pokarmami białkowatymi. Widząc tę sprzeczność, uznali fizyologowie w obtatnich czasach za rzecz nieodwołalnie potrzebną rewizyę cyfr i dat Pattenkoffera i Voita uświęconych tradycyą. — Niepospolitą w tej mierze zasługę położyli Rübner i Japończyk dr. Kumagawa, ale doświadczenia ich były robione na małą skalę, więc też zwolennicy tradycyi pettenkofferowskiej występowali z argumentem, mającym pewną racyę, że trzeba czegoś więcej, by zniszczyć tradycyę; że, aby wykreślić to, co trwało od czasu sławnych fizyologów monachijskich, nie wystarczy pół tuzina eksperymentów, zrobionych na podstawie metod niejednolitych przez rewolucyonistów nowożytnych, do tego trzeba przynajmniej szeregu prób robionych na kilkudziesięciu osobach z różnych warstw, trwających po kilka miesięcy, prób, robionych z ogromną starannością, wykluczającą możliwość omyłek, które łatwo można popełnić, ponieważ jest prawie niepodobieństwem absolutne dopilnowanie wszystkich osobników, poddanych tym eksperymentom. Bo czy wyobrażasz sobie łaskawy czytelniku, jakie to trudności i pracę przedstawia zgromadzenie tylu ludzi, studentów, profesorów, żołnierzy, robotników i robotnic, dawanie im jedzenia ważonego sumiennie, notowanie najdrobniejszych szczegółów ich życia, godzin ruchu i spoczynku, rodzaju i trwania pracy, zbieranie i ważenie wszystkich rzeczy, stanowiących drugą część zrównania bilansu organizmu, to jest wydzielań wszystkich, jakikolwiek byłby ich stan fizyczny, ich niedogodności estetyczne. Jaką ogromną ilość czasu, pieniędzy i pracy naukowej przedstawia podobny eksperyment fizyologiczny robiony na tak wielką skalę. W rzeczywistości właśnie ten ogrom zadania przerażał fizyologów i dlatego to przestarzałe cyfry Voita i Pettenkoffera tak długo utrzymały się, bo nikt nie miał siły przeciwstawić im innych cyfr; powtarzano bez końca, we wszystkich traktatach fizyologii, że trzeba 120 gr. ciał białkowatych dziennie, bo w chwili, w której ktokolwiekby chciał wykreślić tę cyfrę, musiałby dać nową, inną, a tej innej nie było.

Ale ten anormalny stan sprawy na szczęście dziś już nie egzystuje. Z nakładem olbrzymich środków materyalnych i niezwyciężoną energią, stanowiącą specyalność amerykańskiej rasy dokonano w uniwersytecie w Yale prób na szerokich podstawach wyżej omówionych. Rezultaty zostały zebrane i ogłoszone w książce przez organizatora tych prób profesora Chittendena. Książka ta stanowi dziś bardzo ważny dokument nie tylko dla fizyologii i hygieny, ale także dla socyologii. *)

Szczegóły tych eksperymentów zajmują głównie fizyologów, wyniki wszystkich. Otóż wyniki są takie, jak się spodziewano od czasu studyów Rübnera, Kamugawy i innych, co także ubocznie wyjawiły kliniczne badania nad artretyzmem i reumatyzmem: jemy zawiele. Szczególnie jedzą zawiele ludzie pracujący umysłowo, jeżeli się wezmie pod uwagę stosunek między pracą umysłową a zużywaniem organizmu. Oto co pisze o tem profesor Chittenden: „Człowiek zdrowy, którego zajęcia nie wymagają wielkiej pracy muskularnej, a którego działalność jest raczej psychiczna niż fizyczna, może żyć znacznie mniejszą ilością ciał białkowatych niż ta, którą uważano za konieczną do dzisiaj, bez szkody dla swych sił fizycznych i umysłowych, i utrzymując organizm w zupełnej równowadze. Człowiek pracujący umysłowo, który je przeciętnie dziennie 300 gr. mięsa i drugie tyle jaj, chleba, sera, jarzyn, ryb i t. d. tak, że pod względem chemicznym zjada co najmniej 120 gramów białka, albo nawet niezawodnie przewyższa tę cyfrę, żyje w ciągłym nadmiarze pożywienia, a ten nadmiar doprowadzi wcześniej albo później do wynaturzenia całkowitego lub częściowego tego lub owego organu w jego ustroju, więc czy to organów trawienia, czy organów rozprowadzania krwi (zwapnienia żył), czy to wynaturzenia wątroby, czy też nerek etc.

*) Russell H. Chittenden. Physiological Economy in Nutrition — London. Heinemann 1905. (Stronic 488 cena 14 szylingów).

Okazuje się bowiem, że człowiek zdrowy i dojrzały nie powinien zjadać ciał białkowatych dziennie 120 gr., ale tylko 50 gramów. Innemi słowy: osoby z warstw majętnych, nie pracujące muskułami ale nerwami, zmuszają swój organizm do przyjmowania ponad potrzebę więcej niż podwójnej ilości pożywienia białkowatego. Co więcej, eksperymenta w uniwersytecie yalskim dowiodły, że ten nadmiar białka nietylko przedstawia dla organizmu zużywanie niepotrzebne energii, nietylko przedstawia niebezpieczeństw nagromadzenia się materyi szkodliwych i trujących, ale nawet nie dodaje organizmowi nawet chwilowej energii, owszem osłabia ją i organizm czyni mniej zdolnym do pracy, niż gdyby zjadał dwa, lub trzy razy mniej pokarmów.

Rezultaty doświadczeń, otrzymane na grupie złożonej z trzynastu żołnierzy, są pod tym względem szczególniej uwagi godne. Żołnierzom tym kazano wykonywać te same czynności, co przedtem: odbywać manewra i codzienne ćwiczenia, a tylko zmieniono ich życie w ten sposób, że dawano im równo połowę tego pożywienia, jaką przedtem otrzymywali. Trwało to przez pięć miesięcy. Otóż nietylko żaden z nich nie skarżył się na osłabienie, ale owszem wszyscy oni zgodnie oświadczyli, że mniej się męczą ćwiczeniami wojskowemi teraz, niż przedtem.

Chittenden rozpoczął studya bez uprzedzeń, ale w czasie kilkumiesięcznych badań był tak uderzony jasnością wyników, że w swej książce nie zadowolił się daniem dat i tablic protokołów z laboratoryum, a wypowiedział otwarcie swoje nowe przekonanie. Przekonania te streszczają się — jak łatwo się domyśleć — w zalecaniu nam wszystkim życia bardziej skromnego: „Nie namawiam młodych pracowników — pisze on — do zostania wegetaryaninami, ale do zmniejszenia ilości spożywanych ciał białkowatych. Tak postępując, nietylko nie stracicie sił waszych obecnych, ale przeciwnie zachowacie je i zdobędziecie nowe, gdy żyjąc tak jak żyjecie teraz, pędzicie z szaloną szybkością do grobu."

Tyle pod względem fizyologicznym. A teraz jakież nowe otwierają się widoki dla ludzkości pod względem społecznym. Przypuśćmy, że ludzie usłuchają wskazówek Chittendena i że zaczną jeść mniej o połowę, a nawet zredukują swe pożywienie do $^1/_3$ tego, co jedli dotąd. Tym sposobem kwestya socyalna zostanie na razie prawie usunięta z powierzchni świata. Bo przecież jakkolwiek coraz droższe są w całej Europie mieszkania, to jednak wydatek na jedzenie jest o wiele większy, niż na mieszkanie. A jeżeli ludzie nagle zredukują do $^1/_3$ ten swój wydatek na jedzenie i równocześnie przekonają się, że odtąd o tyle mniej chorują, o tyle mniej wydają na lekarstwa i lekarzy, o tyle mają więcej wesołego humoru i więcej sił do pracy — toć przecie jestto to samo, co gdyby tym ludziom nagle podwyższono ich dochody o jakie 40%. Pomyślmy tylko: z malkontentów, patrzących koso i krzywo na cały świat, będziemy odrazu mieli ludzi zdrowych, wesołych i zadowolonych z bytu. Czyż ta reforma nie jest pod względem socyalnym ogromnie wielkiej wagi?

Niejeden z naszych czytelników zapyta nas jednak, ile ma jeść, żeby osiągnął tę cyfrę 50 gramów ciał białkowatych? Na to pytanie możemy tylko w przybliżeniu odpowiedzieć: Otóż człowiek dojrzały, który już nie rośnie, więc nowych włókien i tkanek nie tworzy, a tylko naprawia w organiźmie stare, zużyte przez życie, będzie się doskonale odżywiał, jeżeli dziennie spożyje: ze dwie szklanki mleka, ze dwie kromki chleba z masłem lub z miodem, ze dwa jaja, albo w miejsce jaj jeden niewielki kotlet lub mały befsztyk, ze 4—5 kartofli, jeden lub dwa ogórki i ze dwa jabłka lub gruszki.

Przy takiem pożywieniu może doskonale umysłowo pracować i robić codzień spaceru przynajmniej 5—6 kilometrów. Człowiek zaś pracujący fizycznie: murarz, stolarz, ślusarz, mechanik, może jeszcze do tej ilości pożywienia dodać ze dwie kromki chleba, a będzie zupełnie dobrze odżywiony. Zauważyć przytem musimy, że ludzie, którzy jedzą zupę, zwłaszcza jakąś zawiesistą, powinni znacznie mniej niż podano powyżej spożywać chleba i mięsa.

Szanowny Czytelniku! Nie umrzesz, jeżeli postanowisz sobie przez miesiąc zastosowywać się do powyższych przepisów. Stanowczo nie umrzesz, ale za to będziesz o wiele zdrowszy, o wiele weselszy, umysł twój będzie o wiele jaśniejszy, o wiele bardziej będziesz skory do pracy i do usługi twoim bliźnim, spać będziesz lepiej i wszystkie twoje zmysły zyskają na sile. Sprobój, a po miesiącu nam podziękujesz.

Dr. R.

Anglia i Niemcy.

W chwili, gdy rywalizacya angielsko-niemiecka straszy Europę, może zainteresują czytelników naszych liczby, podane w jednem z czasopism zagranicznych, a charakteryzujące potęgę obu tych mocarstw. Czytamy tam:

„Przed stu laty mówiło po angielsku, jako swoim rodowitym językiem, zaledwie 15 milionów ludzi, a niewielu więcej było Niemców, podzielonych na drobne, rywalizujące ze sobą, nienawidzące się czasem, a zawsze obce sobie, oddzielne państewka. Dzisiaj na wyspach Brytanii żyją 42 miliony Anglików; z 77 milionów ludności Stanów Zjednoczonych przypada 60 milionów na Anglosasów, ogółem zaś żyje na świecie przeszło 110 milionów tego szczepu.

„Ludność państwa niemieckiego przekroczyła w roku bieżącym 60 milionów, w czem mieszczą się 4 miliony Polaków i $2^1/_2$ milionów Francuzów, Duńczyków i Litwinów, co oczywiście odliczyć należy. Pozostaje tedy przeszło 53 milionów Niemców w zwartej masie. Oprócz tego jest ich w Austryi 10 milionów, na Węgrzech $2^1/_2$ miliona, w Rosyi więcej niż 10 milionów, w Szwajcaryi 2 miliony, w Ameryce 12 milionów. Ogólna liczba Niemców na świecie całym dosięga tedy cyfry 90 milionów.

„Dopóki 50 milionów Niemców w państwie i 20 milionów kolonistów niemieckich w Austryi i Rosyi poprzestawało na swoim historycznym pochodzie na Wschód, „Drang nach Osten", do ziemi polskiej — Anglia milczała, uważając to za naturalny teren rozwojowy Niemców.

„Ale z chwilą, kiedy Niemcy dla osiedlenia przewyżki swojej ludności i rozmieszczenia przewyżki swoich wytworów przemysłowych sięgnęli poza Europę i poczęli szukać nowych kolonij, Anglia zaczęła czujnem okiem śledzić ruchy niemieckie.

„Mniejsza o 12-milionową emigracyę niemiecką w Ameryce, emigracyę, która niebawem utonie w morzu angielskiem, gdyż Niemiec nie ma zamiłowania do własnej narodowości i, wierny zasadzie: „Ubi bene, ibi patria" (gdzie dobrze, tam ojczyzna), łatwo się wynaradawia. Anglików niepokoi o wiele więcej rywalizacya handlu niemieckiego na wszystkich rynkach wszechświatowych i polityka kolonizacyjna Niemiec w Afryce i w Chinach. Niemcy nabyli przecież Togo, Kamerun, Angra Pequenę, ogółem posiadłości ich w Afryce wschodniej i południowo-zachodniej wynoszą $2^1/_2$ miliona kilometrów kwadratowych, czyli 5 razy więcej, niż cały obszar państwa niemieckiego, nadto Nową Gwineę, Kaiser-Wilhelm-Land, Archipelag Bismarka, wyspy Karolińskie, Maryańskie, wyspy Marschall i Samo, wreszcie terytoryum Kiaoczao w Chinach. Wszystkie ich posiadłości mają ludności $12^1/_2$ milionów krajowców i 6470 Niemców.

„Tych kolonij broni flota niemiecka, złożona z 26 okrętów liniowych, 12 wielkich i 29 małych krążowników, razem o pojemności 416.276 tonn. Dla porównania dodać należy, że flota francuska liczy 344 statków o pojemności 781.754 tonn, a flota angielska składa się z dawnej floty, liczącej 116 statków o pojemności 468.910 tonn, i z floty nowej, zbudowanej w latach od 1890 do 1902, składającej się z 356 statków o pojemności 1,485.105 tonn.

„Gdyby zatem przyszło obecnie do starcia na morzu z Niemcami, przewaga floty angielskiej okazałaby się więcej, niż czterokrotną."

Wojna rosyjsko-japońska.

Portsmouth. Prawie pewną jest rzeczą, że dotychczas nie zostały załatwione następujące jeszcze artykuły: Artykuł XI dotyczący ograniczenia rosyjskiej władzy na morzu na dalekim Wschodzie i artykuł XII o udzieleniu Japonii rybołostwa na wybrzeżach Syberyi od Władywostoku do cieśniny Beringa.

Coraz jaśniejszą jest rzeczą, że najlepszym sposobem doprowadzenia do ugody w sprawie dwóch głównych punktów spornych tj. Sachalinu i odszkodowania wojennego byłyby następujące warunki: Rosya oddałaby Japonii zwierzchnictwo nad Sachalinem, przyjmując jako pewnik, że Japonia przyzna równe prawa handlowe i rybołostwa poddanym obu państw, nie założy na wyspie żadnej twierdzy i nie użyje wyspy do celów wojskowych. Japonia miałaby zrzec się odszkodowania wojennego, a w zamian za to otrzymałaby sumę pieniężną, jakaby wynikła z odstąpienia dzierżawy Portu Artura, Liaotunga i wschodnio-chińskich kolei; zarazem otrzymałaby Japonia zwrot kosztów utrzymania 100.000 jeńców rosyjskich.

Co i o czem piszą.

Galicyjski korespondent *Dziennika Poznańskiego* wypowiada bardzo smutne uwagi o Niemcach, służących w austryackiej armii. Pisze on:

Jak dalece my Polacy przyzwyczailiśmy się do zajmowania podrzędnych ról wobec Niemców, tego dowodzą i stosunki w armii austryacko-węgierskiej. W całej armii, wynoszącej na stopie pokojowej 283.000 ludzi, 17 procent pochodzi z Galicyi, z czego przypada 9 procent na Polaków. Podczas gdy na pięciu żołnierzy w Austryi jeden jest Polak albo Rusin, w korpusie oficerskim Polaków na palcach policzyć można. Doświadczenie uczy, że polscy oficerowie, osięgnąwszy stopień rotmistrza lub kapitana, przeważnie usuwają się od służby czynnej. Czy to objaw zdrowy i dobry? Świadczy on o niższości moralnej i intelektualnej galicyjskiego udziału w armii. Wyższe stopnie wojskowe dzierżą oczywiście Niemcy. Jaki zaś

Brat syna marnotrawnego.

„Ale starszy syn był na polu; a gdy wracając przybliżył się ku domowi, usłyszał muzykę i tańce;

„A zawoławszy jednego ze sług, pytał, coby to było?

„A on mu odpowiedział: brat twój przyszedł, i zabił ojciec twój tłuste ciele, iż go zdrowego dostał!"

Tyle powiada nam Pismo Święte. Nie wymienia natomiast, jak następnie ów brat syna marnotrawnego, zmęczony pracą w polu, głodny i spragniony i nie w szczególnym przytem humorze, by się orzeźwić kubkiem wody i spocząć, wstąpił do kuchni, raczej do namiotu, w którym piec ustawiony był kuchenny.

U wejścia zatrzymał się, zdziwiony niezwykłym widokiem: było tam mnóstwo służebnic; krzyki, nawoływania, ogień buchał jasnym płomieniem, na półkach lśniły się miedziane garnki i misy, w kotle warzyła się polewka... Niektóre kobiety zajęte jeszcze były ćwiartowaniem owego tłustego cielęcia, inne obracały rożen nad ogniem.

— Pieczyste z cielęcia? — spytał wesoło, był bowiem głodny.

Z gromady dziewcząt służebnych wystąpiła własna jego żona, ubrana niepowszednio: świąteczne dziś włożyła stroje, na szyi miała perły, pierścionki na palcach.

— Tak — rzekła — to owo cielę srokate, pamiętasz, które ty łyżką wypoiłeś, a potem nie chciałeś go dać na zarżnięcie.

— Tak, więc?...

— Nieprawdaż, że ono najlepsze było z całego stada? Dlatego wybraliśmy je. Myślę napełnić farszem z cebulki i rodzenków, obłożę mostek plasterkami słoniny i winnym liściem. Sądzę, że mu będzie smakować. Jedno tylko... — zamyśliła się i paluszek do orlego przyłożyła noska. — Bo to widzisz, byłam wtedy niemal dzieckiem, kiedy to brat twój... tego...

— Uciekł niby?

— To jest, raczej, kiedy nas, niestety, musiał opuścić. Właśnie dobrze nie pamiętam... Przecie z niego musi być smakosz nielada, nawet w Biblii o nim powiedziano, że „stracił majętność swoją, żyjąc rozpustnie". Z największymi ucztował za pan brat. Może więc poradzisz, czy mam zwykły sos zrobić, czy śmietankowy?

— Jabym wolał śmietankowy — odparł mąż i chciał ją czule uścisnąć.

— Ach, ty — odparła pobłażliwie — o tobie dziś mowy nie ma, mój drogi.

— Widzę to, widzę. Nic dziwnego, przecie ja też nie uciekłem z domu.

Niecierpliwie zmarszczyła brewki.

— Proszę, dziś przynajmniej nie bądź nieznośny.

Nie dokończyła tych słów, gdy skrzydła namiotu rozwarły się, w gorących blaskach zachodzącego słońca ukazał się brat, syn marnotrawny. Ubrany w strój odświętny z najlepszej materyi, na nogach obuwie z żółtej skóry, złoty pierścień na palcu, który mu ojciec darował. Przed nim z gędźbą i śpiewem, tańcząc i skacząc, szli chłopaki; po bokach, promieniejąc od szczęścia, jego rodzice. Matka wycierała łzy radości, ile razy spojrzała na niego, znowu ogarniało ją wzruszenie. Ojciec skinął na starszego syna, by się z bratem przywitał...

— Dzień dobry — rzekł ten na swój sposób nieco szorstko — jak się masz? Długo cię nie było.

— Tak — odparł tamten miękko, w dłoni swej zatrzymując dłoń brata — zbyt długo, niestety! Poznałem, co to jest samotnym być wśród obcych, poznałem tęsknotę za rodzinnym domem. Ty szczęśliwszy byłeś odemnie, mój bracie, pozostałeś na rodzinnym zagonie, przy ukochanych rodzicach, tobie dane było pielęgnować ich, starości ich być podporą. Zaprawdę zazdroszczę tobie! Życie szczęśliwie dla ciebie się złożyło z młodą, kochaną kobietą przy boku. Zmężniałeś, utyłeś, podczas gdy ja... — boleśnie powiódł wzrokiem po wynędzniałych swych członkach.

— Ach, nie mów tego — zaprzeczyła matka — mój biedny, mój jedyny. Z dzieciństwa byłeś wątły i delikatny. Nic to, że schudłeś, odpoczniesz przy nas, po kilku tygodniach zmienisz się do niepoznania. Nie powiem nawet, żebyś postarzał się, tylko rysy twoje stały się bardziej wyraziste.

— Tak, tak — dodał ojciec, z dumą wskazując na szramy i blizny, które pokrywały blade policzki syna — widać, że chłopak był na koniu i pod koniem.

— Wszystko mu do twarzy — szepnęła szwagierka — on taki całkiem inny, taki niezwyczajny!

Porównywała braci: jednego w świątecznych szatach, odświeżonego, z trefionym włosem — ile mu go zostało, bo był nieco wyłysiały; obok zaś męża, zgrubiałego od pracy, cuchnącego potem i stajnią, z długą, niepielęgnowaną brodą, w zaniedbanym stroju, jaki wonczas był we zwyczaju u ziemian biblijnych.

Westchnęła skrycie, potem nieśmiało odezwała się do młodszego:

— Kochany bracie, wiesz przecie, że chcielibyśmy przyjąć cię jak najlepiej, uczcić cię podług zasług twoich. Oto na rożnie piecze się tłuste cielę. Powiedz mi, proszę, cobyś wolał do tego, czy sos śmietankowy, czy też...

— I mnie się pytasz? Ależ, kochana, piękna szwagierko, dla mnie wszystko dobre. Albożmi się godzi rozporządzać się, wymagać, mnie, który świnie pasałem? A kiedy pragnąłem napełnić brzuch żołędźmi, które jadały świnie, nie dano mi. Tedy, przyszedłszy do siebie, pomyślałem: najemnicy ojca mego mają dosyć chleba, a ja od głodu ginę.

Kiedy tak mówił, matka głośniej, niż wprzódy załkała, ojciec zaś poklepał go po plecach:

— Dobrze, już dobrze! Na szczęście wszystko to minęło, umarłeś był, a zasię odżyłeś, zginąłeś, a znaleziony jesteś.

Lecz młoda kobieta, całkiem pochłonięta sprawami kuchni, zawołała:

— Jakaż szkoda! więc za nic już sobie masz dobre jedzenie?

— Ależ, moja droga — odparł uprzejmie — jeżeli mogę ci tem zrobić przyjemność, owszem, mostek cielęcy rzecz przewyborna, najlepiej bez sosu śmietankowego, bez farszu, w najprostszy sposób.. z dodatkiem trufli.

Tak mówiąc, pogłaskał ją, uśmiechnął się, skinął głową i odszedł. Chłopięta zagrały, matka płakała, ojciec dumnie spoglądał na syna.

— Krocset dyabłów rogatych! — poczciwy brat syna marnotrawnego huknął potężną pięścią w stół, aż zadrżały talerze i garnki.

Żona jego, wyprostowawszy się i zmierzywszy go wzrokiem:

— Brutal! — szepnęła wzgardliwie. — Zresztą — dodała — nie mam teraz czasu tobą zajmować się, muszę kuchni doglądać. — I zwracając się do służebnic: — W najprostszy sposób, bez sosu, bez farszu, tylko z truflami.

Lecz po chwili wróciła do męża i pytała z wielką ciekawością:

— Czy to prawda, że on stracił wszystkie pieniądze na kobiety? Biedny! Gdy wrócił dziś zrana, wyglądał rzeczywiście jak żebrak. Pomyśl sobie, przecie on żołędzie jadał. — Końcem chusteczki jedwabnej wytarła łzy z oczu. — Przytem skrucha jego, żal — dodała — trzeba mieć serce z głazu, by go nie pokochać.

— Krocset dya... no dobrze już, dobrze, uspokój się, ja kląć więcej nie będę. Zrozumiej przecie, człowiek, jak ja cnotliwy, gotów przecie wyskoczyć ze swej cnotliwej skóry, gdy widzi, jak za nic sobie mają całą jego uczciwość.

— Uczciwość, mój drogi, to cnota powszednia.

— No tak — na szczęście.

— I nie dużo na to inteligencyi potrzeba. Obowiązek swój wypełniać — każdy potrafi. Człowiek wyższy, wrażliwy.

— Powinien z domu uciec, naturalnie. A więc każdy, co z domu uciekł, przez to samo jest wyższy, niepospolity, genialny — i oto, co się nazywa logiką kobiecą.

— Nie mów tak lekceważąco o kobietach, to teraz nie modne.

— A ty skąd wiesz o tem? Przecie nie wyszłaś za obręb tej palestyńskiej wioszczyny.

— Tyle mniej więcej, co ty.

— Proszę nie zapominać różnicy: przedewszystkiem ja jestem mężczyzną, powtóre, o mnie już w Biblii znajduje się wzmianka, więc żyję już prawie od dziewiętnastu stuleci. Zaś ty właściwie dotąd nie istniałaś, nie masz prawa ze zdaniem swojem występować. Ale niechże kto spróbuje zabronić wam kobietom cokolwiek powiedzieć.

— Spróbuj tylko! — wyzywająco podniosła główkę.

— Do pioruna!... — tu znowu pięścią w stół uderzył.

— Nie! — krzyknęła mu prawie nad uchem — nie powinieneś być takim brutalem, nie powinieneś być prostakiem, nie chcę, nie pozwalam ci!... Zresztą po co się irytujesz, skoro moje kobiece zdanie za nic sobie ważysz? Gdybyś był logiczny, powinno ci być obojętnem, że uważam cię za człowieka.... prozaicznego, podczas gdy brata twego.... przeciwnie....

— Właśnie, że mi to wcale nie jest obojętne! Do dyabła, nie! Zresztą dobrze już, dobrze, milczę. Tylko, uważasz, irytuje to mię, że ja nic, wcale nic nie znaczę. To się już w Biblii zaczyna. Tam także brat mój, świniopas, jest pierwszą osobą, o mnie zaledwo znajdziesz wzmiankę. I tak wszędzie. Ileż to razy historyę jego opisywano wierszem i prozą; cała romantyka współczesnych na tem polega, że podnoszą to, co właściwie potępić należy. Brata mojego malują, jak wyszedł z domu, jak wrócił, jak pasał świnie. Mnie żaden poeta jeszcze rymem nie wsławił, żaden malarz nie malował. I dlaczego mnie stale przemilczają, stale ignorują? Cała moja wina, że nic nie nabroiłem.

— Bo o tobie nic się nie da powiedzieć. Gniewaj się lub nie, kochany mężu, zło, przewrotność, zawsze przyciąga, zaciekawia; niema na to rady, taki już ten świat.

— Po co zatem wpajają w nas poczucie obowiązku, instynkty szlachetne? Gdybym choć trochę nabroił, długów porobił, z tobą się roz-

TAPETY Materye na meble, materace, kołdry, portyery, dywany **MEBLE** we wszystkich stylach Kompletne urządzenia — Materyały tapicerskie. Wszelkie roboty obejmuje w mieście i na prowincyi. **Spółka tapicerów lwowskich** Jagiellońska 3.

duch niekiedy ożywia te niemieckie podpory dynastyi habsburskiej, świadczy następujące zajście: Przejeżdżając przez jedno z galicyjskich miast powiatowych, przypadkowo znalazłem się w gronie kilku wyższych oficerów, od pułkownika począwszy, w domu znajomego mi burmistrza. Zgadało się o wojnie, o stosunkach węgierskich, o niebezpieczeństwach, grożących naszej monarchii. Wtedy jeden kapitan, Styryjczyk, wobec zgromadzonych urzędników cywilnych, jak starosty, fizyka i t. p. oświadczył bez ogródki: „Nasza przyszłość leży w zjednoczeniu z Niemcami!“ „Jakto — odparłem — a więc Habsburgowie mają być zdegradowani do roli Wittelsbachów?“ „To jest koniecznością dziejową“ — odparł mi bez zachłyśnięcia wszechniemiecki obrońca domu habsburskiego. — Oczywiście nie omieszkałem mu oświadczyć, że sympatye do Prusaków odczuwają tylko z dala od nich się znajdujący, a więc wielu Niemców austryackich, Turcy, w Maroku muzułmanie i t. d.; kto poznał ich z bliska, nietylko Polacy, Duńczycy, Alzatczycy, ale Bawarczycy, Badeńczycy, Westfalczycy, Nadrenii mieszkańcy, z sympatyi do Prus w znacznej części gruntownie się wyleczyli. Takich wszechniemieckich kapitanów w naszym korpusie oficerskim musi być znacznie więcej, skoro tak swobodnie w polskiem towarzystwie jeden z nich wobec swojego pułkownika ze wszechniemieckiemi sympatyami się nie tail, nie tail się z chęcią degradacyi swego monarchy na wasala swego północnego sąsiada. Czy wobec tego nie mają racyi Węgrzy, domagając się węgierskiej armii, która uratowała już raz tron habsburski w tej chwili, kiedy ten tron chwiał się pod naporem bawarsko-pruskich armii?

Nie byłoby jednak sprawiedliwem posądzać całego korpusu oficerskiego o pangermańskie tendencye. Taki komenderujący generał jak Horsetzky, taki pułkownik generalnego sztabu w Krakowie, jak von Gläser, popierający np. najgorliwiej akcye Towarzystwa szkoły ludowej nad usunięciem analfabetyzmu wśród załogi krakowskiej, i przeważna część korpusu oficerskiego broniłaby z pewnością sztandarów austryackich przeciw każdemu napastnikowi, a jednak faktem smutnym jest, że posiew pangermański znalazł podatny grunt i w szeregach austryackich. Co zaś taki antydynastyczny posiew w czasie wojny znaczy, o tem najlepiej pouczają wypadki na Wschodzie.

Wydobywanie zatopionych okrętów.

Jak wiadomo udało się Japończykom wydobyć kilka rosyjskich okrętów, zatopionych w Porcie Artura. Z okazyi tego, zamieścił pewien rzeczoznawca niemiecki, Hans Dominik, fachowy artykuł w berlińskim *Local Anzeigerze*, w którym wypowiada wielki zachwyt i zdumienie nad sprawnością Japończyków. Wydobywanie bowiem zatopionych statków ma być olbrzymiem i jednem z najtrudniejszych zadań technicznych. O wykonalności jego — pisze p. Hans Dominik — rozstrzygają trzy okoliczności: Głębokość morza, charakter gruntu morskiego i rodzaj uszkodzeń. Gdzie morze głębsze jest niż 50 metrów, tam pierwszorzędny nurek nawet najłatwiejszych prac wykonywać nie zdoła, bo nie wytrzyma ciśnienia wody. W praktyce głębia, z której wydobyć się udaje okręt zatopiony, nie może być większa nad 30 metrów. Jeżeli tedy statki toną w bitwie na otwartem morzu, gdzie głębia wynosi zwykle około 100 metrów, możliwość wydobycia okrętów jest wyłączona i kapitan pancernika lub krążownika, skazanego na zagładę, nie potrzebuje wcale okrętu wysadzać dynamitem, lecz może poprostu otworzyć wentyle i zatopić go bez uszkodzeń.

Wiele też zależy na tem, czy grunt morza jest skalisty, czy też piaszczysty. Grunt skalisty ułatwia pracę przy podnoszeniu statków z dna morskiego. W gruncie piaszczystym natomiast okręt już po kilku dniach zapada tak głęboko, że zwykle bezowocne są wszystkie zabiegi, aby go z dna morskiego wydobyć. Przytem zważyć wypada, że zazwyczaj wtedy jedynie udaje się podnieść statek zatopiony, jeżeli uszkodzenia są tego rodzaju, że nurkowie mogą pozatykać dziury pod wodą. Okręty przełamane na dwie części lub posiadające wielkie wyłomy uważać trzeba za stracone.

Małe statki na rzekach wydobywa się zwykle za pomocą łańcuchów i wind potężnych. Przy wielkich okrętach zwykle mowy o tem być nie może. Tu trzeba okręt pod wodą „zakleić“ i wodę z niego wypompować, aby wypłynąć mógł o własnej sile. A któż z nas ma właściwie wyobrażenie o pracy nurków? Polecamy naszym czytelnikom, aby podczas kąpieli próbowali wbić pod wodą gwóźdź w deskę, przyczem głowa ich może sobie sterczeć nad wodą. Przekonają się wtedy, jak trudne jest uderzenie młotem pod wodą, ile siły traci każde uderzenie i do jakiego stopnia męczy tak łatwa pozornie praca, jak wbijanie gwoździa. A łatanie dziur w okręcie, to chyba nieco trudniejsze zadanie. Pracuje się nietylko pompami, ale także przy pomocy ogromnych miechów gumowych z gazem specyalnym, które, przyczepione do okrętu, działają mniej więcej tak, jak pęcherze, używane przez uczących się pływać, i lubo same nie są w możności podnieść na powierzchnię morza okrętu zatopionego, to jednak oddają dobre usługi pomocnicze przy wyprostowaniu przewróconego na dnie morskiem statku. Najtrudniejsza jest robota pompiarska. Tu technicy przygotowani być muszą zawsze na niespodzianki najgorsze, mogące w niwecz obrócić pracę kilkomiesięczną. Zdarza się np. często, że ściany okrętu, z którego wodę wewnętrzną już w połowie wypompowano, nie mogą wytrzymać parcia zewnętrznego wody. Powstają nowe dziury i statku z miejsca ruszyć niepodobna.

Są to pobieżnie tylko skreślone trudności, jakie się napotyka przy wydobywaniu statków, ale i te już dadzą wyobrażenie o wielkości dzieła, którego dokonali Japończycy.

Mały feljeton.

Jeśli...

Żonie mojej.

...Jeśli smutek myśli me osłoni
mgławą tkanką, radości promienie
wstrzymującą, niech wówczas obroni
mnie przed smutkiem Twe jasne wejrzenie,
i niech dusza moja pojąć zdoła,
że go spędzi Twoja myśl wesoła — —

Jeśli wtargnie ból do mojej duszy
i zapragnie zniweczyć jej siłę,
podawając ją pod rząd katuszy,
co we wizyi wskazują mogiłę —
niechaj słodkie Twe, litosne ręce
ran mych strzegąc ulżą lutej męce — —

Jeśli rozpacz skrzydłem nietoperza
potwornego słońce mi zasłoni
i moc wszelką wyssie z pod pancerza
mej odwagi w godzinie agonii,
gdy Śmierć przyjdzie, która rozpacz kruszy,
bądź natenczas duszą przy mej duszy — — —

Stanisławów. *Adam Stodor*

KRONIKA.

Lwów 19 sierpnia.

Urodziny cesarskie. Wczoraj, jako w dzień urodzin Najjaśniejszego Pana, odbyły się we wszystkich lwowskich kościołach katedralnych uroczyste nabożeństwa dziękczynne na intencyę Cesarza. Po nabożeństwie namiestnik Andrzej hr. Potocki przyjmował deputacye i reprezentacye, które przybyły złożyć na jego ręce wyrazy wiernopoddańczych uczuć, zapewnienia niewzruszonego przywiązania i najgorętsze życzenia dla Cesarza.

O godzinie 4-ej popołudniu odbył się u p. namiestnika obiad na 73 nakryć, w którym wzięli udział książęta Kościoła i naczelnicy władz autonomicznych, rządowych i wojskowych. Gdy podczas obiadu namiestnik wzniósł toast na cześć cesarza, orkiestra zaintonowała hymn ludowy, a z wałów cytadeli odezwała się salwa 24 strzałów armatnich.

Celem uczczenia dnia odbyło się też wczoraj w południe w ratuszu uroczyste rozdanie inwalidom wojskowym datków z fundacyi miasta Lwowa, ustanowionej w r. 1849 na pamiątkę pierwszego w tym roku we Lwowie uroczystego obchodu urodzin Cesarza Franciszka Józefa I. Zasiłki wynoszące po 144 i po 120 koron otrzymali wczoraj: Ignacy Drescher, Walerya Michel, Julia Peschek, Elka Hescheles, Feige Meisels, Józef Kotiuszko, Michał Winhardt, Karol Zimmer i Jan Mazajkiewicz. Do zebranych inwalidów i wdów przemówił prezydent miasta p. Michalski. Imieniem obdarzonych przemówił staruszek inwalida Mazajkiewicz.

Z armii. Cesarz zamianował podporucznikami między innymi następujących słuchaczów III roku Terezyańskiej Akademii wojskowej i Technicznej Akademii wojskowej, wstępujących do armii: Z Terezyańskiej Akademii: Macieja Witwickiego w 15 p. p., Erwina Kossowskiego w 58 p. p., Artura Zygadłowicza w 9 bat. strzel. pol.; z Akademii Technicznej: Gustawa Stankiewicza w 9 bat. pion., Hermana Janowskiego w 6 bat. pion., Wiktora Bukowskiego w 16 p. p. obr. kraj. w Krakowie.

Zbór izraelicki u prezydenta miasta. Wczoraj zjawiła się deputacya Zboru izraelickiego złożona z członków przełożeństwa dra Diamanda, D. Maschlera, dra Holzera i rabina Braudego z adwokatem drem Jakóbem Horowitzem na czele w celu złożenia życzeń z okazyi zatwierdzenia wyboru jego przez Cesarza. Dr. Horowitz przemówił do prezydenta miasta w te słowa:

Jaśnie Wielmożny Panie Prezydencie! Chwilowa nieobecność czcigodnego naszego prezesa Zboru, dra Emila Byka, włożyła na mnie miły obowiązek, zaszczyt i przyjemność złożenia Ci najserdeczniejszych życzeń imieniem reprezentacyi gminy wyznaniowej i ludności żydowskiej tego grodu z okazyi zatwierdzenia przez Cesarza wyboru Twego na szczytne stanowisko gospodarza stolicy tego kraju. Obowiązek ten spełniam tem chętniej, ileże zlewa on się z osobistą moją sympatyą, szacunkiem i poważaniem, które żywię dla Twej osoby. Czcigodny Panie Prezydencie! Składając Ci w tej chwili szczere życzenia powodzenia i szczęśliwego piastowania po najdłuższe czasy godności prezydenta tego miasta nie jestem li konwencyonalnym tłómaczem radosnych uczuć ludności żydowskiej, ale w całej pełni sam je żywię. Dwudziestokilkuletnia gorliwa, sumienna i ciężka Twoja praca w Radzie gminnej, przysporzyła Ci obok znajomości stosunków gospodarczych miasta także i znajomość stosunków tutejszej ludności żydowskiej.

Znasz doskonale i zalety i przywary tej ludności, a ta znajomość tych stosunków daje nam rękojmię, że ludność żydowska znajdzie w Tobie zawsze i wszędzie sprawiedliwego, wyrozumiałego, a gdzie zajdzie potrzeba i pobłażliwego orędownika swoich interesów, ku zgodzie wszystkich wyznań i pożytkowi tego miasta. W szczególności polecamy Twej opiece naszą biedną, a właściwie najuboższą ludność żydowską, która o głodzie i chłodzie na ulicach zarabia na twardy kawał chleba. Ta część ludności żydowskiej ma najwięcej sposobności stykania się ze strażą miejską i z rozmaitymi funkcyonaryuszami miejskimi. Chroń ją od szykan i nadużyć i jeśli zmuszonym będziesz tych przez los tak ciężko już ukaranych — karać, pomnij, że głód i nędza, a nie zła wola przekroczyły granicę ustawy. Sprawiedliwe i równomierne traktowanie ludności żydowskiej z ludnością chrześcijańską wogóle, a w szczególności na każdem polu życia miejsko-politycznego może tylko wyjść na korzyść ludności chrześcijańskiej i naszego miasta. Mogę Cię, Panie Prezydencie, zapewnić, że prawie cała ludność żydowska pragnie usilnie i gorąco we wszystkich kierunkach społeczno-ekonomicznego i narodowościowego życia zlewać się z ludnością chrześcijańską w jedną harmonijną całość, nic dla siebie wyłącznie nie zastrzegając, prócz świętej wiary swych ojców, a ta z pewnością nie powinnaby stać na przeszkodzie wspólnemu i zgodnemu pożyciu chrześcijan z żydami i wspólnej pracy dla dobra i sławy naszego miasta — bo choć testament nasz stary, ale wiele jego postanowień, a w szczególności postanowienie o miłości bliźniego i w nowym znalazły zatwierdzenie.

Bądź tedy p. prezydencie zawsze i wszędzie tłómaczem naszych uczuć i dążeń, a nie wątpię, że przy dobrej woli i wyrozumiałości, żydzi wspólnie z chrześcijanami pod Twojem kierownictwem potrafią podnieść siły ekonomiczne i godność społeczną stolicy kraju. Niechaj Bóg Wszechmocny dozwoli Ci p. prezydencie dożyć jak najobfitszych plonów Twej pracy dla dobra naszego miasta pod hasłem: „zgody, miłości bliźniego i miłości naszego ukochanego Lwowa“.

P. prezydent Michalski przyjął deputacyę bardzo życzliwie, dziękując jej za serdeczne życzenia i zaznaczając, że jak dotychczas i nadal kierować się będzie temi samemi zasadami, które zaskarbiły mu życzliwość wszystkich tych, przy pomocy których dopiął zaszczytnego wprawdzie, ale bardzo odpowiedzialnego stanowiska. Przechodząc sam wszystkie szczeble zmiennego losu twardego życia, wie, co znaczy nędza i bieda i z jego strony z pewnością nikt nigdy nie dozna niesprawiedliwości, a przeciwnie każdy liczyć może na poparcie w miarę słabych jego sił. — Poczem deputacya odeszła.

My z naszej strony musimy otwarcie wyznać, że ujęła nas bardzo ładna mowa p. Horowitza, ale stanowczo zaprotestować musimy przeciw jej historyozoficznym twierdzeniom. Wiadomo bowiem całemu światu, że etyczny przepis „Kochaj bliźniego swego, jak siebie samego“ był wypowiedziany przez Zbawiciela, i że w Starym Testamencie go niema. A jakkolwiek żydowskie społeczeństwo przed przyjściem Chrystusa miało niezaprzeczenie pewne wskazówki o życzliwem zachowaniu się wobec bliźnich, to przecież zawsze znamieniem staro-żydowskiej etyki było: „Oko za oko, ząb za ząb“.

Gimnazyum ruskie w Stanisławowie. Cesarz zezwolił na utworzenie państwowego gimnazyum z ruskim językiem wykładowym w Stanisławowie z początkiem roku szkolnego 1905/6.

Donosząc o tem, opowiada *Dziennik Polski*, jakie wrażenie wywarła ta wiadomość na Bukowinie. Owóż ma tam panować powszechna radość z powodu, że gimnazyum stanisławowskie wstrzyma napływ ruskich studentów z Galicyi do szkół bukowińskich, zwłaszcza zaś do gimnazyum ruskiego w Kocmaniu, gdzie, idąc za przykładem z góry, stanowili oni dotychczas czynnik rozkładczy w szkole i więcej zajmowali się propagandą ukraińską, wśród swoich kolegów, niż książką.

Co jest najbardziej charakterystyczne to to, że właśnie Rusini bukowińscy są tymi, którzy najbardziej cieszą się z tego, że się pozbędą swoich galicyjskich braci. Ciągłe bowiem agitacye prowadzone na Bukowinie przez Rusinów galicyjskich, niepokój, jaki one wzbudzały, oburzyły wreszcie Rusinów bukowińskich, którzy poczęli się bardzo energicznie wypraszać z pod opieki swych braci z Galicyi i występować przeciw ich immigracyi na Bukowinę.

Administratorem archidyecezyi mohylowskiej wybrany został X. prałat Stefan Denisiewicz, znany ze swego wysokiego wykształcenia i niezwykłej dobroczynności. Sześciu prałatów i kanoników wybrało go jednogłośnie. Obowiązki administratora archidyecezyi mohylowskiej pełnił on już raz, po śmierci X. arcybiskupa Kłopotowskiego. X prałat Denisiewicz liczy 67 lat. Święcenia kapłańskie otrzymał w roku 1863. Najpierw pracował lat kilka jako kapelan szkół w Mohylowie, następnie przez bardzo długie lata spełniał obowiązki proboszcza w Smoleńsku. W roku 1896 został powołany do Petersburga i mianowany kanonikiem kapituły mohylowskiej, a w jakiś czas później prałatem.

Dr. Adam Bieńkowski, sekretarz w prezydyum rady ministrów, bawi we Lwowie.

Nowi kadeci. Wczoraj o godzinie 12-tej w południe, po nabożeństwie odprawionem w kaplicy szkoły kadeckiej, odbyło się uroczyste zaprzysiężenie nowo-mianowanych z pomiędzy uczniów tej szkoły kadetów. Na obszernym placu mustry, przed głównym frontowym budynkiem, stanęli wszyscy nowo-mianowani kadeci w liczbie 41, honorowy oddział wychowanków szkoły, honorowa kompania 80 pp. ze swym sztandarem i kapela wojskowa tegoż pułku. Całym tym oddziałem dowodził kapitan Werner. Kiedy przybył generał-major Barleon, rozpoczęła się uroczystość. Przemówił naprzód do byłych swych uczniów X. dr. Żydek, poczem nowi kadeci złożyli przysięgę, powtarzając choralnie słowa roty, odczytanej przez komendanta szkoły, majora Chmielowskiego. Następnie przemawiali i składali życzenia nowomianowanym generał-major Barleon i major Chmielowski. Defiladą oddziału wychowanków i honorowej kompanii 80 pp. przed generałem i zebranymi oficerami, zakończyła się uroczystość, w której wzięła udział wcale licznie zebrana publiczność. Między mianowanymi kadetemi, wychowankami lwowskiej szkoły kadeckiej jest 22 Polaków, 18 Niemców, 4 Czechów i 2 Rusinów. Z Galicyi rodom jest 27, z Bukowiny 3, z innych krajów monarchii 11; z galicyjskich szkół średnich jest 25, z bukowińskich 6, z innych 10.

Nowi członkowie Izby Panów. Donieśliśmy wczoraj o powołaniu przez Cesarza nowych parów, między którymi znajdują się trzej mężowie z Galicyi: X. Biskup Konstanty Czechowicz, Stanisław hr. Stadnicki i Antoni hr. Wodzicki.

X. Czechowicz urodził się w 1847, wyświęcony 1873, w r. 1887 zamianowany kanonikiem gr.-kat. kapituły katedralnej w Przemyślu, w listopadzie 1898 mianowany grecko-kat. biskupem tamże, gdzie dotychczas pozostaje. Od r. 1897 do 1901 X. Czechowicz sprawował godność wicemarszałka Sejmu galicyjskiego. W r. 1899 został odznaczony orderem żelaznej korony II kl.

Jako kapłan odznacza się on najpiękniejszemi zaletami, jako administrator dyecezyi wielką sprężystością i energią. W Sejmie głos jego wysoko jest ceniony.

Hr. Stanisław Stadnicki z Kresowiec jest synem śp. hr. Edwarda, również członka Izby panów i długoletniego posła na Sejm. Urodził się w roku 1848; studya uniwersyteckie skończył w Krakowie. Później objął klucz kresowiecki (w powiecie przemyskim i mościskim). Przed dwudziestu trzema laty wybrany prezesem mościskiej Rady powiatowej, po dziś dzień sprawuje ten urząd. W roku 1883 wybrany został do Sejmu, w którym wstąpił do centrum i został jego prezesem; a później po utworzeniu się klubu rolniczego, wstąpił do tego klubu. Jego wybitne zdolności i łatwość w ujmowaniu przedmiotu, niemniej ogromna pracowitość w komisyach zjednały mu w Sejmie znaczenie i wpływ niemały.

Hr. Antoni Wodzicki, urodzony w Zakrzewiu r. 1848, jest synem hr. Henryka, wybitnego posła do Sejmu berlińskiego, a później parlamentu w Wiedniu. Hr. Wodzicki z domu rodziców wziął w siebie najpiękniejsze tradycye tej rodziny, która wywarła tak wybitny wpływ polityczny w Galicyi w drugiej połowie ubiegłego wieku. Wybrany w r. 1880 członkiem rady nadzorczej Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, w r. 1883 radzcą miasta Krakowa i prezesem rady powiatowej chrzanowskiej, odznaczając się wielką znajomością ludzi i umiejętnością pozyskiwania ich, zjednał sobie wcześnie wielką popularność. Wybrany na wiceprezesa Towarzystwa rolniczego krakowskiego i na posła do Sejmu, wszedł w r. 1891 do Rady państwa, w której pozostał do r. 1897, a potem wybrano go do niej ponownie w r. 1900.

Hr. Wodzicki posiada niepospolite zdolności towarzyskie i dyplomatyczne. Cieszy się wielką sympatyą następcy tronu, Ferdynanda d'Este. W parlamencie wiedeńskim jest członkiem komisyi parlamentarnej Koła polskiego. Okazał on dotąd ogromnie wiele zręczności politycznej.

Przestroga. Jeden z profesorów Techniki bawiący w Rymanowie na kuracyi, podaje następujący fakt do publicznej wiadomości: Na podstawie inseratu firmy D. Wenkert w Zaleszczykach, zapisała moja żona od tej firmy kosz jabłek za 3 korony. Zamiast jabłek nadeszły tak bardzo w ogłoszeniach zachwalane renklody, zielone, a po części nadpsute. Żona chciała już je zatrzymać, aby nie mieć kłopotu z odsyłaniem, gdy na drugi dzień nadeszło od p. Wenkerta pismo z oznajmieniem, że zaszła pomyłka w przesyłce i że należy za renklody dopłacić 1·50 kor. Na takie wezwanie żona w tej chwili odesłała kosz z renklodami z żądaniem zwrotu 3 kor. za niedostarczone jabłka, zezwalając na odjęcie należytości za kilkanaście renklod, które były możliwe do użycia. Na to, ani też na drugie pismo, w którem przestrzegłem, że w razie niezałatwienia sprawy do kilku dni opiszę ją w gazetach, nie otrzymałem od p. Wenkerta żadnej odpowiedzi. Dodać jeszcze muszę, że gdy kosz z renklodami nadawała kucharka na poczcie (w Rymanowie) powiedziano jej, że to nie pierwszy przypadek takiego postępowania handlarzy owoców.

Teroryzm w Rosyi. O rozruchach, zdaje się chłopskich, w prowincyach nadbałtyckich donoszą do berlińskiego *Reichsbote*, co następuje: Bandy złożone z różnych drabów i hołoty ciągną od miasta do miasta, od dworu do dworu i czynią niesłychane gwałty. Nikt nie przeszkadza temu. Dwory padają ofiarą zniszczenia; właścicieli ich bandy wypędzają lub nawet zabijają. Wiele kirch zbeszczeszczono, pastorów obito. Bandy nie dopuszczają do sianokosów lub żniwa zbóż; tak trawę jak i zboże przeważnie palą na pniu. Wielu ludzi dotąd już poraniono, wielu zabito. Słowem teroryzm wyprawia orgie. Rozbestwione bandy włóczą się po krajach nadbałtyckich, niszcząc, paląc i mordując, co napotkają po drodze. Nikt z obawy przed srogą zemstą nie ma odwagi podnieść ręki przeciw nim. Nie można być i przez chwilę pewnym swego życia.

Konkursa. Rektorat Akademii weterynaryi we Lwowie rozpisuje konkurs na pięć posad asystentów: przy klinice chorób wewnętrznych, przy klinice chirurgicznej, przy katedrze hodowli, anatomii patologicznej i przy szkole podkowania. Renumeracya początkowa wynosi po 1400 K. rocznie. Podania do 15 września. Nadto rozpisuje jeszcze rektorat tejże Akademii konkurs na trzy demonstratury przy klinice wewnętrznej, chirurgicznej i przy aptece zakładowej. Do tych posad przywiązane są stypendya po 600 K. rocznie. Podania do 15 września. — Urząd miejski w Bohorodczanach na posadę sekretarza gminnego z płacą roczną 1200 K. Podania do 10 września.

Japończycy wobec rokowań pokojowych. Tokijscy korespondenci londyńskich dzienników donoszą, że w prasie japońskiej nigdy jeszcze nie było tej jednomyślności, która jest teraz, w zapatrywaniu się na wypadki wojenne. Dziennik *Jiji Shimpo* powiada: Rosyi wolno jest wybrać tę lub ową drogę. My znamy tylko „tak“ lub „nie“. Inny dziennik *Asahi* oświadcza: Jeśli Rosya chce obstawać przy obecnem swojem stanowisku, to Japonia chętnie czekać będzie, aż Liniewicz zdoła odebrać Sachalin. Wszystkie inne pisma japońskie zgodnie wyrażają zdanie, że zerwać należy rokowania pokojowe, gdyby Rosya nie zmieniła swego stanowiska wobec japońskich warunków.

Nichi Shimbun pisze: To że konferencye się toczą, jest przyczyną do słusznych nadziei zawarcia pokoju, bo gdyby Rosyanie byli bezwarunkowo odrzucili postawione przez Japonię warunki odszkodowania wojennego i odstąpienia Sachalinu, to japońscy delegaci byliby się cofnęli od rokowań.

Kilku oficerów rumuńskich bawi we Lwowie. Ubrani są po cywilnemu, a przybyli do nas celem zakupna koni w Galicyi.

Z Jarosławia donoszą: Na święto Matki Boskiej 15 b. m. udają się z różnych stron kraju liczne rzesze pobożnych na Kalwaryę pacławską koło Przemyśla. Onegdaj jedna z kompanii przechodziła wśród szeregów przeróżnych dziadów, żebraków i kalek. Gospodyni z pod Jarosławia dała centa chłopakowi kalece, siedzącemu na wózku. Chłopak biorąc jałmużnę żałośnie zawołał: „Mamo dajesz mi centa, czy mnie nie poznajesz?“ Kobieta przypatrzyła się dziecku i ze słowami: „Toż to mój syn“, upadła zemdlała na ziemię. Sąsiedzi kobiety, wiedząc, że przed kilku laty, również podczas odpustu na Kalwaryi, zagubił się syn jej i nadaremnie go latami poszukiwała, otoczyli dziada, silnego, brodatego mężczyznę i posłali po żandarma. Dziad najpierw pociągnął do siebie wózek z chłopakiem, widząc zaś, że pątnicy go otaczają, dobył noża i jednego z najbardziej napierających włościan pchnął nożem w pierś, nóż jednak ześliznął się po rzemieniu torby, tymczasem nadbiegli żandarmi i uwięzili dziada, któremu inne dziady już spieszyli na pomoc. Chłopaka sprowadzono do kancelaryi gminnej i tam zeznał, że gdy przed trzema laty zabłąkał się w Kalwaryi, dziad zabrał go i obiecał odprowadzić do matki, tymczasem zawiódł go do jakiejś swej chaty, tam związał go, położył jego nogę na dwóch pniakach i silnym skokiem na nogę złamał ją chłopcu. Następnie złamaną w bok skręcił i przywiązał do drugiej, dopóki złamana noga w tem położeniu nie zrosła się. Nadto poza uszami porobił chłopcu cięcia i rany czemś drażnił, tak, że chłopiec dostał za uszami dwie trwałe gule. Chłopca w taki straszny sposób okaleczonego, obwoził łotr po jarmarkach i miejscach odpustowych, omijał tylko Kalwaryę i od czasu zabrania chłopca pojawił się z nim teraz dopiero tu po raz pierwszy. Chłopak zeznał, że w ten sam sposób ten sam dziad jeszcze dwóch chłopców okaleczył i dalej gdzieś pozbył. Wypadek opisany nie jest odosobnionym, zwrócić się przeto należy do wszystkich władz bezpieczeństwa z wezwaniem, ażeby szczególnie podczas odpustów zwracały uwagę na żebraków, a z pewnością nie przyniosłoby ujmy ludzkiej dobroczynności, gdyby raz na zawsze usunięto żebraków z miejsc odpustowych, cmentarzy i jarmarków. Publiczność zaś powinna stanowczo nie dawać żebrakom jałmużny, gdyż tylko w ten sposób pozbędziemy się tej plagi.

Samobójstwo. A. Giliciński, starszy oficyał sądowy w Kopyczyńcach, bawiący w Kołomyi na urlopie u żony i dzieci, wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie. Pozostawił 6 dzieci. Przyczyną tego rozpaczliwego kroku, były krytyczne stosunki denata pod względem finansowym i rozterki pożycia rodzinnego. W liście, pozostawionym na biurku do p. Wójcika, naczelnika sądu, prosi, by pamiętać o jego dzieciach i by nie dać zginąć im z głodu.

Mężobójstwo. Z Warszawy donoszą: P. Marya z Adamowiczów Popławska, w wieku lat 42, w pierwszych dniach czerwca br. wyjechała z Warszawy do wsi Pacewicze (gub. grodzieńska), majątku męża swego, Aleksandra Popławskiego, z którym pozostawała w dobrowolnej separacyi. Mąż, ze względu na troje nieletnich dzieci, przyjął żonę gościnnie na pobyt letni, i między małżonkami panowała pozorna zgoda, i oboje byli w najlepszym humorze, a zwłaszcza małżonka, która niczem nie zdradzała złych zamiarów, uknutych z góry przeciw mężowi. Dnia 27 czerwca, gdy oboje znajdowali się w salonie przy otwartem oknie, Popławski zauważył, iż przez most świeżo wybudowany na rzece, przepływającej przez jego majątek, wozy za szybko przejeżdżają, nachylił się więc przez okno, i począł nawoływać woźniców, aby wolniej jechali. Skorzystała z tej chwili czuła małżonka i strzeliła trzykrotnie z rewolweru z tyłu w głowę męża. Dwie kule utkwiły w mózgu, trzecia przeleciała obok, Aleksander Popławski, jakby piorunem rażony, padł na posadzkę bez życia. Ci, którzy widzieli Popławską, zaraz po zbrodni, oświadczyli, że śmierć męża nie zrobiła na niej żadnego wrażenia i że z najzimniejszą krwią naigrawała się z trupa, leżącego w kałuży krwi. Wkrótce odbędzie się w Grodnie rozprawa sądowa przed sędziami przysięgłymi. Oskarżoną wypuszczono na wolność za kaucyą 5.000 rb.

Niesłuszny zarzut. W *Kuryerze lwowskim* zrobiono zarzut OO. Zmartwychwstańcom jakoby nie chcieli przyjąć do internatu ucznia, nazwiskiem Tadeusz Kościuszko, dlatego właśnie, że się tak nazywa. Owóż na ten zarzut odpowiadają OO. Zmartwychwstańcy, jak następuje: Ojca Rektora internatu wcale w domu nie było, kiedy pewien młody człowiek zapytał furtyana, brata zakonnego, czyby Tadeusza Kościuszki nie przyjęto na ucznia? Furtyan odpowiedział: Trzeba się zgłosić w innej godzinie popołudniowej, wtedy zastanie pan zapewne Ojca rektora, bo ja, jako furtyan, nic o tej sprawie nie decyduję. Na tem rzecz się skończyła, gdyż więcej się o tego chłopca nie zgłaszano.

Internat OO. Zmartwychwstańców pomieścić może stu dwudziestu uczniów, być więc bardzo może, żeby się miejsce dla Tadeusza Kościuszki jeszcze znalazło. Co się zaś tyczy twierdzenia *Kuryera Lwowskiego*, iż młodego chłopca nie przyjęto ze względu na jego imię i nazwisko, tak drogie dla każdego Polaka, to zarzut ten jest więcej jak śmieszny.

Zagadka do rozwiązania. Jest na świecie pewne miasto, w którem każdy człowiek, mówiący poprawnie i płynnie, używający w każdem zdaniu i podmiotu i orzeczenia — nazywa się blagierem; miasto, gdzie nie pytają, czy pan masz na obiad, lecz zapytują, kogo to oszukał ten, co jedzie dorożką; miasto, w którem każdy nieboszczyk wywołuje po sobie żal, jako po stracie niezmiernie wyjątkowo zdolnego człowieka, lecz w którem ciągle narzekają na brak ludzi zdolnych, dopóki ci żyją; miasto, gdzie ostem i pokrzywą karmią — żywych, a masami kwiatów ścielą — mogiły; miasto, gdzie pozwalają uczciwie umrzeć z głodu, lecz przeszkadzają żyć uczciwie, miasto, gdzie bardziej się smucą cudzem powodzeniem, niż zajmują cudzym bolem; miasto, gdzie wystrojeni nędzarze, bankruci duchowi i fizyczni, podstawiają ciągle z za węgła domu nogę współzawodnikom; gdzie nieszczęścia trzeba dopiero, żeby zwrócić uwagę na swoje prawo do życia; miasto, gdzie częściej męczą plotką, niż zabijają otwarcie i odważnie wypowiedzianą myślą; miasto, gdzie myśl poważna nie płynie rzeką, lecz rynsztokiem, który, gdy czasem wzbierze, napełnia taką trwogą wszystkich, że ojcowie miasta rękoma i w kieszeniach, a matki — w fartuszkach znoszą ziemię do usypania tamujących grobli, uważając, że spełniają czyn obywatelski; miasto w którem płomyk mały nazywa się już pożarem i wywołuje popłoch: miasto, gdzie wszystkie kobiety uprawiają muzykę, a wszyscy muzycy umierają w nędzy, gdzie wszyscy o sztuce mówią, a wszyscy jej oddani — z głodu giną.

Taki oto pesymistyczny obraz narysował pewien człowiek chory na żołądek, na wątrobę, na nerwy i zadał ludziom pytanie, gdzie jest takie miasto? Sądzimy, że nigdzie. A jednak jakiś lekarz bez pacyentów twierdzi w *Kuryerze Warszawskim*, że właśnie takiem miastem jest Warszawa. Ale można mu to wybaczyć, bo biedak jest bez pacyentów.

Niewłaściwie powtarzany frazes łaciński. Niema chyba nikogo, ktoryby mówiąc lub pisząc nie przytoczył maksymy: *mens sana in corpore sano*. A najwięcej powołują się na nią wszelkiego rodzaju sportowcy. Z powodu tej maksymy mądrość Rzymian wydać się może niejednemu wielce podejrzaną. Bo często spotyka się takie *corpus sanum*, że patrząc na nie aż zazdrość bierze, ale *mentem sanam* i przez mikroskop dojrzeć w niemby było trudno. I odwrotnie, zdarza się nierzadko widzieć, jak zdrowy, wielki duch w marnem, chorem przebywał ciele. Ale cóż się pokazuje? Oto że Rzymianie nie byli tak głupi, tylko myśl ich sfałszowano. Nie napisał satyryk Juvenal: *mens sana in corpore sano*, ale powiedział *orandum est, ut sit mens sana in corpore sano* — co znaczy: „należy błagać (bogów) ażeby był duch zdrowy w zdrowem ciele“.

Tak więc prośbę, z którą się należało zwracać do bogów, prośbę, dowodzącą właśnie, że zdrowy duch rzadko przebywa w zdrowem ciele, skutkiem czyjegoś fałszerstwa w cytacie zamieniono na sąd kategoryczny. I całe wieki nonsens ten bezmyślnie ludzie powtarzają!

Węgrzy w Japonii. W dniu 28 b. m. wyruszy z Węgier delegacya, która uda się do Japonii dla wręczenia szabli honorowej, ze składek publicznych zakupionej, marszałkowi Ojamie. Na czele delegacyi stoi poseł do parlamentu, p. Karol Eötvös. Według ułożonego programu delegacya pojedzie przez Genuę, Neapol, Port-Said, Colombo, Penang, Singapore, Hongkong i Szanghaj, a w dniu 8 października stanie w Jokohamie. W drogę powrotną zaś wyjedzie delegacya 14 października.

Temperatura dnia 17 sierpnia o godz. 7 rano wynosiła: w Galicyi zachodniej +17, we Lwowie +15, w Tarnopolu +15, w Czerniowcach +15, w Wiedniu +16, w Salcburgu +15, w Gracu +15,

---

wiódł, innemu poczciwcowi żonę wykradł... miałbym większe widoki trafić po śmierci do raju.

— Jakto, sądziłam, że raj właśnie dla takich jest, jak ty i tobie podobni.

— Otóż nie. Radość w niebie nad jednym grzesznikiem pokutę czyniącym, jest większa, niż nad dziewięćdziesiąt i dziewięcią sprawiedliwymi, którzy nie potrzebują pokuty. Pomyśl sobie: dziewięćdziesiąt dziewięć mojego gatunku jeszcze tam tyle nie znaczą, co on.

— Słusznie — odparła, śmiejąc się wesoło.

— Co? i ty to nazywasz słusznem, że nawet tam człowiek uczciwy...

— Mój drogi — rzekła — w niebie nudno byłoby wyłącznie z takimi przeciętnymi ludźmi, bez wad, bez namiętności; sam mi to przecie przyznasz?

— Ja mam to przyznać? Ależ ja przecie właśnie należę do tych przeciętnych.

— Tak; ale przecie mnie wziąłeś za żonę.

— Więc cóż?...

Uśmiechnęła się zalotnie.

— Czyżbyś chciał teraz wmówić w siebie, żeś się ze mną ożenił, ponieważ tego sobie życzyli twoi rodzice?

— To nie... uczyniłem tak, ponieważ...

— Ponieważ byłam ponętną, a przytem ojciec twój zabronił ci biedną tancerkę wprowadzić do swojej wysoce poważanej rodziny. Pozwól mi dokończyć i nie zaprzeczaj; w tem, co postacie biblijne na równi z modernistami odczuwają, musi być choć trochę słuszności. Grzesznicy i niecponie są bardziej ciekawi. Czy możesz zaprzeczyć?

On milczał i, siedząc na stole, wciąż tylko kiwał nogami, obutemi w grube skórzane sandały. Westchnął kilka razy, potem ociężale zeskoczył ze stołu.

— Trzeba jednak przed ucztą nieco uporządkować toaletę, to będzie może najrozsądniejsze

Co rzekłszy, wyszedł z namiotu.

A. Meinhardt.

Inkasso weksli i przekazów na miejsca zagraniczne i na prowincyę przyjmują SOKAL i LILIEN dom komisowy i kantor wymiany.

w Pradze +17, w Tryeście +21, w Abbazyi +18, w Ragusie +23, w Budapeszcie +17, w Berlinie +16, w Hamburgu +15, w Monachium +15, w Zurychu +15, w Genewie +14, w Lugano +18, w Anglii +16, w Paryżu +16, w Biarritz +20, w Nizzy +18, w północnych Włoszech +17, we Florencyi +20, w Rzymie +18, w Neapolu +22, w Palermo +24, w Madrycie +19, w Sztokholmie +12, w Petersburgu +13, w Wilnie +15, w Warszawie +15, w Moskwie +12, w Kijowie +16, w Odessie +18, w Serajewie +14, w Belgradzie +18, w Bukareszcie +21, w Sofii +15, w Konstantynopolu +23, w Atenach +25. (Temperatura według Celsiusza).

Deszcze w Czechach, w Galicyi, w Austryi Dolnej i Górnej, na Węgrzech, w Niemczech, w Szwajcaryi i w Rosyi.

Zmarli. W Świątnikach, dr. Hubert Dika, lekarz okręgowy, w 38 r. życia. — W Nowym Sączu, Henryk Zubrzowski, emer. sekretarz sądowy w 63 roku życia.

Stan powietrza. T. o g. 7 rano + 18 R. w poł. + 20 R. w cieniu, + 27 na słońcu. Bar. 769. Spada. Prześliczna pogoda.

Prosty środek.
— Ach panie doktorze, co się bierze na katar?
— Chustkę do nosa.
— Sądzi pan, że to wystarczy?
— Jak nie wystarczy jedna, to dwie.

Jasne jak słońce.
Piędziesięcioletnia pani X. do młodzieńca, przylapanego *in flagranti*:
— Jak pan śmiesz całować moją córkę!?
Na co młodzieniec odpowiada tonem szczerym:
— Więc kogoż mam całować? Może panią?...

Sposób otrzymania ciężkiego żyta. Ogólnie wiadomo, że najwyższe plony otrzymać można tylko wówczas, jeśli w glebie znajduje się dostateczny zapas wszystkich roślinnych składników pożywczych. W owe składniki można glebę zasilić, częściowo użyciem obornika, częściowo zaś przez nawozy sztuczne. Gdzie jest obornik w większej ilości, tam zaleca się użycie mączki żużlowej Thomasa, celem podniesienia zapasu kwasu fosforowego. Kwas fosforowy jest do tworzenia ziarna nader ważnym czynnikiem, a połączony z wapieniem, zawartym również w mączce Thomasa zapobiega pokładaniu się zboża, co zwykle ma miejsce przy silnem nawożeniu samym obornikiem. Tam, gdzie obornika nie ma, należy prócz kwasem fosforowym ziemię również innymi składnikami jak potasz i azot, według potrzeby zasilić.

Widowiska i koncerty.

Colosseum w Pasażu Hermanów. Pierwszorzędny i największy teatr rozmaitości. Od 16 do 31 sierpnia zupełnie nowy, światowy program familijny. Przedstawienia odbywają się w wspaniale urządzonym ogrodzie, w czasie deszczu w odnowionej sali. Początek o godz. 8 wieczorem. W niedzielę i święta dwa przedstawienia: o godz. 4 pop. i 8 wieczorem.

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 17 sierpnia.

(Z.) Wszystkie giełdy europejskie z największem napięciem oczekują odsłonięcia rąbka zasłony, zakrywającej toczące się w Portsmouth rokowania pokojowe, a ponieważ z natury rzeczy nie mają do dyspozycyi żadnych autentycznych wiadomości, przeto wystawione są na przeróżne częściowo wpływy mniej lub więcej prawdopodobnych domysłów i kombinacyi. W pierwszem stadyum obrotów dzisiejszych pesymistyczny nastrój wziął górę, bo na giełdach zagranicznych obiegały pogłoski, iż dalsze rokowania zostaną niezawodnie zerwane, gdyż porozumienia między delegatami rosyjskimi a japońskimi osiągnąć niepodobna; w południe jednak powiał wiatr zupełnie przeciwny, mówiono, że najgłówniejsze trudności są już jakoby pokonane i wobec konferencyi w Portsmouth najlepszy wynik. Pod wpływem tych pomyślnych pogłosek ożywił się ruch giełdowy w ostatnich godzinach a kursa podniosły się.

Ze wszystkich warunków pokojowych, jakie stawia Japonia, najważniejszym dla sfer giełdowych jest warunek dotyczący odszkodowania wojennego, które bądź co bądź w jakiejkolwiek formie będzie musiała Rosya zapłacić. Pewną podstawę do kombinacyi co do wysokości żądanego przez Japonię odszkodowania daje ogłoszone właśnie sprawozdanie tokijskiego ministeryum finansów sprawozdanie, zawierające poniekąd zestawienie wszystkich ofiar, jakie Japonia poniosła na obecną wojnę.

Owóż tokijskie ministeryum finansów oblicza, że efektywne wydatki, poniesione przez Japonię na tę wojnę, wynoszą do tej pory 1.856,000.000 yenów, czyli przeszło 3.200 milionów koron. Przypuszczać należy, że jest to minimalna suma, jakiej żąda Japonia. Dotychczasowe wydatki wojenne pokrył rząd japoński w rozmaity sposób: częściowo przez pożyczki wewnętrzne, częściowo przez pożyczki, zaciągnięte za granicą, nadto zaprowadził monopol soliny i podwyższył cła, tudzież ceny tytoniu i cygar.

Z obliczeń, poczynionych przez austryackie ministeryum finansów wynika, że dochód z podatku od cukru był w kampanii 1904/5 o przeszło 10% mniejszy, niż w poprzedniej kampanii, powodem tego zaś jest rzeczywiście podwyższenie cen cukru i zmniejszenie przez to jego konsumpcyi. Dochód z podatku od wódki zmniejszył się również o 2—3%, w czem pewną rolę odgrywa wzmagająca się propaganda wstrzemięźliwości. Tylko dochód z podatku od nafty nie zmniejszył się, pomimo, że oświetlenie elektryczne znajduje coraz większe zastosowanie i robi konkurencyę światłu naftowemu.

Targ zbożowy. (Sprawozdanie Syndykatu Tow. rolniczych z targu zbożowego w Krakowie na Kleparzu dnia 18 sierpnia 1905 r.)

Tendencya ogólna dzisiejszego targu była niezmieniona. Pszenica i jęczmień nie utrzymały się w wysokości notowań ostatniego targu. Dowóz dość silny przy słabem zapotrzebowaniu.

Sprzedawano: pszenicę białą od 8·30—8·90 koron, czerwoną od 8·30—8·90, żyto od 7·00—7·80, jęczmień od 6·20—7·40, owies stary od 6·00—6·50, owies nowy od 0·00—0·00, groch do gotowania od 9·40—10·80, groch „Victoria" od 10·50—12·00, groch do karmienia od 9·20—10·00, wykę (nominalnie) od 6·00—6·50, bobik od 7·00—7·20, kukurudzę od 8·40—9·20, Cinquantino od 0·00—0·00, otręby pszenne od 4·30—4·40, otręby żytnie od 5·00—5·20, rzepak od 11·50—12·00. Wszystko za 50 kilogramów.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

(Depesze poranne).

Madryt. Skutkiem rozporządzenia ministerstwa rolnictwa rozpoczęto już w okręgach, gdzie panuje największa nędza, budowę wielu dróg, celem dostarczenia zarobku robotnikom.

Monachium. Wczoraj w południe automobil w. ks. Cyryla przejechał pewnego xiędza nazwiskiem Cziecioli, który upadł tak nieszczęśliwie, że pękła mu czaszka.

Wiedeń. Dr. Bareuther, poseł do parlamentu, członek stronnictwa wszechniemieckiego, zmarł w Fryburgu w Brysgowii.

Paryż. Do *Petit Parisien* donoszą z Tangeru: Sułtan marokański ciągle odmawia zadośćuczynienia Anglii za morderstwo, jakie popełniono na pewnym Angliku. Z tego powodu ma w najbliższym czasie nastąpić demonstracya floty angielskiej.

Także Francya w podobnej sprawie zamierza urządzić taką samą demonstracyę.

(Depesze popołudniowe).

Petersburg. *Ruś* donosi, że ministeryum spraw wewnętrznych wyda wkrótce przepis, z jakimi laskami można się pokazywać na ulicach w miastach. W tym celu obraduje w ministeryum komisya złożona z techników, lekarzy i policyantów. Laski te mają być tego rodzaju, żeby nie mogły w nich się mieścić ani sztylety, ani noże, ani żadna inna broń, mają być sporządzone z drzewa, którego uderzenie nie byłoby nader bolesnem. Modele tych lasek wystawione zostaną na widok publiczny i tylko takich będzie wolno używać. Kto pokaże się na ulicy z inną laską, pociągnięty zostanie do odpowiedzialności.

Warszawa. Onegdaj na ulicy Dzikiej na Jana Rudnickiego, właściciela zakładu rzeźbiarsko-kamieniarskiego, w chwili, gdy wyszedł z domu, napadło kilku ludzi i zadało mu sztyletem ranę w szyję i dwie rany w plecy. Sprawcy zbiegli. Stan rannego bardzo ciężki.

Tego dnia o godzinie 10 wieczór w piwiarni na ulicy Podwale podczas sprzeczki między gośćmi zabito pchnięciem noża w serce właściciela piwiarni Adama Odorskiego. Zabójca, podobno jakiś szewc, zbiegł.

O tym czasie przy ulicy Oboźnej kilku mężczyzn strzeliło z rewolwerów do czeladnika rzeźnickiego, Henryka Kielińskiego, przyłożywszy broń do jego brzucha. Nadto zraniono go nożem w głowę. Sprawcy zbiegli. Stan rannego jest beznadziejny.

W nocy z środy na czwartek napadło kilku ludzi na szosie opodal wsi Ząbki na dyrektora tamtejszej cegielni Bolesława Merczyńskiego, jadącego powozem. Napastnicy strzelali doń z rewolwerów, on jednak kijem zdołał obronić się, powalając dwóch rabusiów, poczem szybko powozem umknął. Sprawcy nieznani.

Manifest carski o konstytucyi.

Petersburg. Car Mikołaj wydał następujący manifest: „Rosya powstała i stała się silną przez niewzruszoną solidarność cara z narodem i narodu z carem. Jedność między carem a narodem tworzy wielką moralną siłę, która stworzyła Rosyę w ciągu stuleci, broniła jej przed nieszczęściami i napadami, która tworzy podstawę jedności, niezawisłości i niepodległości, jakoteż materyalnego dobrobytu i duchowego rozwoju, teraz i w przyszłości.

W naszym manifeście z 26 lutego 1903 wezwaliśmy wszystkich wiernych synów ojczyzny do porozumienia się, ażeby rozwinąć organizacyę państwową i aby ustanowić porządek życia wewnętrznego. Staraliśmy się pochodzące z wyboru ciała publiczne pogodzić z organami rządowymi i usunąć różnice między poszczególnemi instytucyami, oddziaływające tak zgubnie na normalny rozwój państwa".

Petersburg. Dziś ogłoszono ukaz carski w sprawie zaprowadzenia Dumy państwowej (parlamentu). Najważniejsze postanowienia ukazu są następujące:

Artykuł I. Duma jest powołana, aby współdziałać przy tworzeniu i obradach nad projektami ustaw, które w myśl ustaw zasadniczych przechodzą przez Radę państwa i bywają przedkładane do sankcyi najwyższej władzy autokratycznej.

Art. II. Duma składa się z członków, wybranych przez ludność cesarstwa na przeciąg lat pięciu według specyalnie ustanowionych przepisów wyborczych.

Art. III. Na podstawie ukazu carskiego może Duma być rozwiązaną przed upływem 5-letniego okresu prawodawczego, atoli ten sam ukaz rozwiązujący Dumę, ma równocześnie oznaczyć termin nowych wyborów.

Art. IV. Ukaz carski będzie mianował czas trwania rocznych okresów Dumy.

Art. V. Działalność Dumy odbywa się na posiedzeniach plenarnych i komisyjnych.

Art. VI. Duma musi liczyć przynajmniej 4, a najwyżej 8 komisyj. Każda komisya musi się składać przynajmniej z 20 członków. Duma sama ustanawia liczbę tych komisyj i liczbę ich członków.

Art. VII: Do zdolności obrad Dumy bezwzględnie konieczną jest obecność jednej trzeciej części jej członków na posiedzeniach plenarnych, a połowa członków komisyi na posiedzeniach komisyjnych.

Art. VIII: Koszta utrzymania Dumy będą pokrywane ze skarbu państwa.

Art. IX: Duma wybiera z pośród siebie przewodniczącego i jego zastępcą na przeciąg jednego roku. Po upływie tego terminu może nastąpić ponowny wybór. Prezydent Dumy spełnia swą funkcyę, z wyjątkiem wypadku, przewidzianego w artykule III, aż do nowego wyboru prezydenta. Prezydent, wybrany na ostatni rok każdego okresu prawodawczego, spełnia swą funkcyę do końca roku 5-tego. Prezydent, a podczas jego nieobecności wiceprezydent zdaje carowi sprawę z działalności Dumy.

Art. X: Prezydent składa sprawozdanie z działalności Dumy.

Art. XI: Przewodniczący komisyi wybierani są przez członków komisyi z grona ich członków na przeciąg 1 roku.

Art. XII. Podstawowe kwestye, odnoszące się do działalności Dumy, będą dyskutowane na specyalnych konferencyach, w których pod przewodnictwem prezydenta biorą udział wiceprezydent Dumy, przewodniczący komisyi, sekretarz Dumy i jego zastępca.

Art. XIII. Członkowie Dumy rozpoczynają swój urząd złożeniem przysięgi według przepisanej formuły.

Art. XIV. Członkowie Dumy mają zupełną wolność wypowiadania swych przekonań we wszystkich kwestyach, które wchodzą w zakres kompetencyi Dumy.

Art. XV. Członkowie Dumy mogą być pozbawieni wolności osobistej tylko na podstawie orzeczenia sądowego. Za długi nie mogą być więzieni.

Art. XVI. Członkowie Dumy mogą złożyć swe mandaty, muszą atoli zawiadomić o tem postanowieniu piśmiennie prezydenta Dumy.

Art. XVII. Każdy członek Dumy traci swój mandat: 1) w razie utraty praw obywatelstwa rosyjskiego; 2) w razie wstąpienia do czynnej służby wojskowej, lub objęcia urzędu państwowego o stałych poborach; 3) w razie utraty prawa czynnego wyboru.

Art. XVIII. Każdy członek Dumy traci mandat *ipso jure* w wypadkach przytoczonych w regulaminie wyborczym.

Art. XIX. Każdy członek Dumy traci czasowo prawo brania udziału w posiedzeniach Dumy, jeśli zostanie wydany pod sąd, lub w razie przeszkód, które powodują *ipso jure* wykluczenie od wykonywania mandatu, albo jeśli popadł w niewypłacalność, póki przyczyny tej niewypłacalności nie zostaną wyjaśnione.

Art. XX. Członkowie Dumy za przestępstwa, popełnione podczas wypełniania ich funkcyi w Dumie lub w związku z temi funkcyami, odpowiedzialni są w takim samym zakresie, jak członkowie Rady państwa i na podstawie tych samych postanowień.

Art. XXI. Utrata mandatu członka Dumy i zawieszenie chwilowe w wykonywaniu praw zależy od senatu.

Art. XXII. Wymienione w poprzednich artykułach kwestye poruszane są w senacie na podstawie zawiadomienia prezydenta Dumy w I dep. Rady państwa przez zwykłą większość głosów.

Art. XXIII. Członkowie Dumy otrzymują ze skarbu państwa podczas trwania sesyi po 10 rubli dziennie, oprócz tego zwrot kosztów podróży dwa razy do roku z miejsca zamieszkania do Petersburga i z powrotem, licząc za każdą wiorstę po 5 kopiejek.

Art. XXIV. Ministrowie i kierownicy poszczególnych departamentów nie mogą być członkami Dumy, ale mają prawo brać udział w posiedzeniach i dawać wyjaśnienia wchodzące w zakres działalności Dumy bądź osobiście, bądź za pośrednictwem swych funkcyonaryuszy.

Art. XXV. Jeżeli plenum Dumy, lub która z jej komisyi zażąda wyjaśnień od ministrów lub szefów departamentów, są oni obowiązani dać żądane wyjaśnienia.

Art. XXVI do XXXII zawierają przepisy dotyczące kancelaryi Dumy i jej sekretaryatu.

Art. XXXIII. Kompetencyi Dumy podlegają: 1) wszystkie kwestye odnoszące się do wydawania nowych ustaw, oraz zmiany, uzupełnienia, czasowego zawieszenia lub zupełnego zniesienia istniejących ustaw, wreszcie ustanowienie, zmiana lub zniesienie etatu urzędników z ich odnośnymi budżetami; 2) budżety ministerstw i oddziałów administracyjnych, oraz wszystkie wydatki wymienione w budżecie; 3) sprawozdanie najwyższej kontroli w sprawie zużytkowania budżetu państwowego; 4) wszystkie sprawy odnoszące się do sprzedaży części publicznych dochodów dóbr państwowych; 5) budowa kolei przez państwo; 6) tworzenie Towarzystw akcyjnych w tych wypadkach, w których Towarzystwa te mają być zwolnione od istniejących ustaw; 7) wszystkie kwestye, które zostaną Dumie przedłożone przez specyalne ukazy carskie.

Art. XXXIV. Duma ma prawo zainicyowania i wypracowania projektów, które dotyczą zmiany lub zawieszenia ustaw istniejących i wydawania ustaw nowych. Te projekty ustaw nie mogą atoli naruszać podstaw istniejącego porządku państwowego, o ile jest on ustanowiony przez ustawy zasadnicze państwowe.

Art. XXXV. Duma ma prawo udawania się do ministrów i przełożonych działów administracyjnych z prośbą o wyjaśnienie w sprawie działalności rozmaitych funkcyonaryuszów, co do których sądzi, że naruszają ustawy.

Art. XXXVI. Wszystkie sprawy przeznaczone do obrad Dumy, będą jej przedkładane przez ministrów albo przełożonych samoistnych działów administracyjnych, albo przez sekretarzystanu.

Art. XXXVII. Wszystkie kwestye mają być dyskutowane naprzód na posiedzeniach komisyi, a następnie na posiedzeniach plenarnych Dumy.

Art. XXXVIII. Posiedzenia plenarne Dumy zwołuje, otwiera i zamyka jej prezydent. Posiedzenie komisyj ich przewodniczący.

Art. XXXIX. Prezydent Dumy ma prawo przerwać mowę członka Dumy, jeśli zakłóca porządek lub narusza postanowienia ustaw. Prezydent także przerywa i zamyka posiedzenie.

Art. XL. Jeżeli członek Dumy wykroczy przeciw porządkowi, może być usunięty z posiedzenia, lub czasowo wykluczony z Dumy do oznaczonego terminu. Członek Dumy może być usunięty z posiedzenia na podstawie uchwały komisyi albo pełnej Dumy, podczas gdy wykluczenie z Dumy na pewien czas może nastąpić tylko na podstawie uchwały pełnej Dumy.

Art. XLI. Na posiedzenia Dumy i jej komisyj publiczność nie ma wstępu.

Art. XLII. Prezydent Dumy ma prawo dopuścić na posiedzenie Dumy reprezentantów prasy, z wyjątkiem posiedzeń tajnych. Może atoli dopuścić tylko po jednym reprezentancie z każdego dziennika.

Art. XLIII. Prezydent Dumy ma prawo zarządzić posiedzenie tajne, jeśli dotyczący minister, który przedłożył daną sprawę pod obrady, oświadczy, że stanowi ona tajemnicę państwową.

Art. XLIV. Sprawozdania ze wszystkich pełnych posiedzeń Dumy, spisywane przez zaprzysiężonych stenografów, mogą być za zezwoleniem prezydenta Dumy ogłoszone w dziennikach. Wyłączone są z tego sprawozdania z posiedzeń tajnych.

Art. XLV. Sprawozdania z posiedzeń tajnych mogą być ogłoszone w całości lub w części za zezwoleniem prezydenta Dumy, jeśli on zarządził posiedzenie tajne, a za zewoleniem ministra, jeśli posiedzenie tajne zarządzone zostało na żądanie ministra.

Art. XLVI. Minister, względnie przełożeni oddziałów, mogą w każdem stadyum cofnąć sprawę przedłożoną Dumie. Odnośnie do kwestyj poruszonych przez własną ustawową inicyatywę Dumy, może minister lub szef departamentu tylko wówczas cofnąć tę sprawę, jeśli pełne posiedzenie Dumy zgodzi się na to zarządzenie.

Art. XLVII. Za uchwałę Dumy uważać należy każdą jej opinię przyjętą przez większość członków. W tej rezolucyi ma być kategorycznie wypowiedziane niezgodzenie się Dumy na przedłożony projekt ustawy. Przedłożone przez Dumę zmiany muszą być w dokładny sposób sformułowane.

Art. XLVIII. Przedyskutowane przez Dumę projekty ustaw będą przedkładane Radzie państwa wraz z odpowiedniemi uchwałami. Po ukończeniu obrad w Radzie państwa uchwała jej wraz z uchwałą Dumy przedłożoną będzie carowi, z wyjątkiem wypadków, wymienionych w artykule XLIX.

Art. XLIX. Projekty ustawy, odrzucone większością dwóch trzecich głosów na plenarnem posiedzeniu Dumy i Rady państwa, zostaną odesłane do odnośnego ministerstwa celem ponownego przedyskutowania i ponownego przedłożenia do ustawowych obrad, jeśli car na to się zgodzi.

Art. L. W razie, gdyby Rada państwa nie mogła przyjąć uchwały Dumy, może być odnośna sprawa na podstawie uchwały pełnego posiedzenia Rady państwa, przedłożoną specyalnej komisyi, której członków wybiera się na pełnem posiedzeniu Dumy i Rady państwa z obu ciał. Ta komisya pracuje pod przewodnictwem prezydenta Rady państwa lub przełożonego jednego z departamentów, a ma na celu doprowadzenie do pogodzenia zapatrywania Rady państwa z uchwałą Dumy.

Art. LI. Elaborat tej specyalnej komisyi, zawierający porozumienie między zapatrywaniem Rady państwa, a uchwałą Dumy, zostanie przedłożony pełnemu posiedzeniu Dumy, a następnie pełnemu posiedzeniu Rady państwa. Jeżeli specyalna komisya nie osiągnie porozumienia, ma być sprawa bezpośrednio odesłaną na pełne posiedzenie Rady państwa.

Art. LII. W razie niemożliwości odbycia posiedzenia Dumy z powodu braku kompletu, mają być obrady odroczone do następnego posiedzenia, które ma się odbyć najdalej za dwa tygodnie. Jeśliby po upływie tego terminu kwestya jakaś z powodu niedostatecznej liczby członków nie mogła znów przyjść pod dyskusyę, to odnośny minister ma prawo odnieść się do Rady państwa, bez konieczności czekania na uchwałę Dumy.

Art. LIII. Jeżeli car uważa, iż obrady Dumy nad przydzielonem jej przedłożeniem są za zbyt rozwlekłe, ma Rada państwa wyznaczyć ostateczny termin, do którego Duma ma powziąć uchwałę. Gdyby Duma mimo to do tego terminu uchwały nie powzięła, to Rada państwa będzie mogła obradować nad tą kwestyą bez potrzeby czekania na uchwałę Dumy.

Art. LIV. Wnioski o zmianę istniejącej ustawy mogą być doręczone pisemnie prezydentowi Dumy przez członków Dumy. Jeżeli wniosek taki podpisany jest przynajmniej przez 30 członków, to prezydent Dumy musi ten wniosek przydzielić odpowiedniej komisyi.

Art. LV. Czas obrad nad podobnymi wnioskami ma być podany do wiadomości ministra, względnie szefa departamentu, któremu ma się doręczyć odpis wniosku.

Art. LVI. Jeśli minister lub szef departamentu w porozumieniu z Dumą uważa za konieczne wniesienie, zmianę lub ogłoszenie ustawy, to obejmuje on przeprowadzenie tej kwestyi w drodze ustawowej.

Art. LVII. Jeżeli minister nie zgadza się na taki wniosek uchwalony przez komisyę, a Duma na plenarnem posiedzeniu przyjmie go większością dwóch trzecich głosów, to sprawa cała musi być skierowaną do Rady państwa, a następnie do cara. Jeżeli car zarządzi dalsze ustawowe traktowanie tej sprawy, to ostateczne wypracowanie projektu ma być poruczone ministrowi, względnie dotyczącemu szefowi oddziału.

Art. LVIII. Interpelacyi w sprawie działalności urzędników lub szefów sekcyi, oraz ich funkcyonaryuszy, co do których zachodzi podejrzenie, iż naruszyli ustawę, mają być wręczone prezydentowi Dumy przez jej członków na piśmie. W tej interpelacyi wyrażonem ma być, która ustawa i pod jakim względem została naruszoną. Jeżeli interpelacyę podpisze przynajmniej 30 członków, to prezydent musi ją przedłożyć pełnej Dumie.

Art. LIX. Jeżeli interpelacyę przyjęto większością głosów, musi być przedłożona ministrowi lub szefowi sekcyi.

Art. LX. Najdalej do miesiąca po przyjęciu interpelacyi muszą ministrowie lub szefowie odpowiednich sekcyj dać Dumie wyjaśnienia, lub podać powody, dla których wyjaśnień dać nie mogą.

Art. XLI. Jeżeli Duma większością dwóch trzecich głosów nie uzna odpowiedzi na interpelacyę za wystarczającą, sprawa zostanie przez Radę państwa przedłożoną carowi.

Art. LXII. Szczegóły wewnętrznej organizacyi Dumy podane będą do powszechnej wiadomości przez senat.

HOTEL EUROPEJSKI.
ALBERT SZKOWRON
Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 19 sierpnia. S. Malawski z Rosyi. A. Szczurowski ze Stryja. E. Wisłoccy z Bohorodczan. Pp. Gardulscy z Czortkowa. H. Waydowa z Wołynia. F. Tausche i J. Jaworek z Pragi. M. Zieleniewska z Brodów. A. Koprowski z Słotwiny. Dr. A. Langer z Tarnopola. J. Weber i N. Valduga z Wiednia. P. Dilmont z Budapesztu.

HOTEL FRANCUSKI
Lwów — Plac Maryacki.
Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu.

Przyjechali dnia 19 sierpnia. T. Goreccy z Grzymałowa. H. Kohn z Wesprunu. F. Terkel z Czerniowiec. S. Rebensaft, S. Ross, G. Hansen, F. Trebitsch, J. Schraut z Wiednia. Z. Janowski ze Lwowa. J. Huber z Pragi. M. Asłan z Koziny. A. Schopper z Trembowli. J. Rejtmayer z Lincu. L. Robitschek i J. Berschtl z Wiednia. A. Gajewski z Romanowa. J. Janicki z Żytomierza. S. Rosner z Kołomyi. M. Korycka z Rosyi. M. Palfy z Budapesztu.

Wiedeń 19 sierpnia. (Giełda towarowa). Cukier 21·00—21·10, na październik i grudzień 20·70—20·80. — Spirytus: 39·20—39·60 (bez zmiany). — Nafta galicyjska bez zmiany.

Berlin 19 sierpnia. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 85·25. Spirytus 00·00.

Paryż 19 sierpnia. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 99·62. — Mąka („Fleur de Paris") 29·65.

Frankfurt 19 sierpnia. (Giełda zagraniczna). Kredyty austryackie 210·10. Koleje państwowe 000·00 exclusive kupon. Alpiny 000·00. Disconto 000·00. — Laura 000·00.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.



PENSYONAT.

Z dniem 1go września 1905 otwartym zostanie we Lwowie przy ulicy Hoffmana Bocznej pod l. 9 **pod nadzorem lekarza dr. J Szameda i profesora szkół średnich Wilusza internat** wychowawczo-naukowy dla uczniów publicznych szkół średnich i prywatystów.

Zarząd internatu, urządzonego na wzór pierwszorzędnych tego rodzaju zakładów zagranicznych, ręczy za hygieniczne pomieszczenie adeptów, oraz rodzicielski nadzór i skuteczną pomoc w nauce. Lekarz i kierownik pedagog w zakładzie.

Na żądanie udzielać się będzie w zakładzie nauki języków obcych, muzyki i szermierki.

Warunki przyjęcia umiarkowane.

Zgłoszenia przyjmuje dyrekcya od 27 sierpnia w kancelaryi zakładu przy ul. Hoffmana Bocznej l. 9 w godz. od 11—1 przedpołudniem, oraz od 4—7 popołudniu. Do dnia 27 sierpnia przyjmuje zgłoszenia pisemne dr. J. Szamed w Janowie obok Lwowa. Ilość adeptów ograniczona.

Prospekty wysyła się na żądanie.

PATENTY

ochronę marek i wzorów wszystkich krajów wyrabia

M. GELBHAUS,

Inżynier i zaprzysiężony rzecznik w sprawach patentowych w Wiedniu, **VII, Siebensterngasse 7** (naprzeciw o. k. urzędu patentowego).

Lwów 19 sierpnia. (Z izby handlowej).
Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 400 Koron —.— do —.—. Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 580.— do 586.—. Banku hipotecznego po 240 Kor. 558·00 do 568.00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do —·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron — 820 Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. do 280·—.

Obl. za 100 K.: Gal. fund. propinacyjnego 4 proc 99.80— 100·50 Bukowińskiego fund. prop. 5 proc. 102.80 do —.—. Kom. Banku kraj. 5 proc. (II em.) 101.50 do 000.00 Komun. Banku kraj. 4 i pół proc. (3iej emisyi) 101.50 102.20. Komun. Banku kraj. (4ej em.) 99.50 do 100.20. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 99.50 do 100.20. Pożyczki kraj. z roku 1878 4½ proc, —.— do —.—. 4 proc. z 1893 r. 99.70—100.40 miasta Lwowa 4 proc. po 200 koron 98·40 do 00.00 4½% po 200 koron 101.10 do 101.80.

Ruch pociągów kolejowych.

ważny od 1 maja 1905 według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31***, **1.30**, **8.40***. 6.00, 8.50, 5.25, 9.50*
Z Rzeszowa: 10.35.
Z Podwołoczysk (na dworzec główny): **2.30**, 7.20, 11.55, 5.30, 10.20*; na Podzamcze: **2.15**, 7.00, 11.34, 5.15, 10.02*.
Z Czerniowiec: **12.20***. **1.40**, 6.10, 5.45, 9.10*.
Z Kołomyi: 10.05.
Z Stanisławowa 8.05.
Z Rawy i Sokala: 7.50.
Z Jaworowa: 8.18, 4.32.
Z Sambora: 8.15, 1.50, 9.20*.
Z Ławocznego 7·29, 11·45, 10·50*.
Z Tuchli 3·45 (od 15|6 do 30|9).
Z Bełzca 5·00.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12.45***, **8.25**, **2.50**, 4.15*, 8.35, 6.35*, 11.00*
Do Rzeszowa: 4.10.
Do Podwołoczysk z dw. głów.: **2.00**, 6.30, 10·55, 9.00*, 11.05*; z Podzamcza: **2.13**, 6.48, 11.15, 9.28*, 11.24*.
Do Czerniowiec: **2.51***, **2.40**, 6.15, 9.20, 10.40*.
Do Stryja: 11.10*.
Do Rawy i Sokala: 7.30*.
Do Jaworowa: 6.55, 5.58.
Do Sambora: 9.00, 4.20, 10.55*.
Do Kołomyi i Żydaczowa: 5.50.
Do Przemyśla, Chyrowa: 10.05* (od 1/5 do 30|9).
Do Ławocznego 7.30, 2.55, 6.25*,
Do Bełzca 11.10.

Pociągi lokalne.

Przychodzą do Lwowa:

Z Brzuchowic: (od 14 maja do 10 września) 6.50, 7.50. 9.55, przedpołudniem, tylko w niedziele i rz. kat. święta, 1.46, po południu, tylko w niedzielę i rz. kat. święta 3.05, 4.16 5.00, 7.41*, 8 55* (od 14|5 10|9 włącznie).
Z Janowa: 8.18, 1.15, (od 1|5 do 30|9) 4.32, 8.45* (od 14|5 do 10|9) 9.25* (od 14|5 do 10|9 w niedziele i święta).
Ze Szczerca: 10.10* (od 1|6 do 10|9 w niedziele i święta)
Z Lubienia W.: 11.52* (od 14|5 do 10|9 w niedz. i święta)

Odchodzą ze Lwowa:

Do Brzuchowic: (od 14 maja do 10 września) 5.50*, 8.30, (tylko w niedziele i rz. kat. i święta); 12.30, popołudniu (tylko w niedziele i rz. kat. święta) 2.10, 3.20, 6.10; 7.30*, 7.55*.
Do Janowa: 6.55, 9.15, (od 1|5 do 30|9) 1.35 (od 14|5 do 10|9 w niedziele i rz. kat. święta), 3.08, (od 14 maja do 10 września) 5.56.
Do Szczerca: 1.55 (od 1|6 do 10|9 w niedzielę i święta).
Do Lubienia W.: 2.15 (od 14|5 do 10|9 w niedz. i święta).
Do Rawy Ruskiej 11·15* (każdej niedzieli).

Uwaga. Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

STORY I ŻALUZYE do okien, wszelkich najnowszych systemów

POLECA

NAJSTARSZA w kraju FABRYKA

W. ADAMSKI (dawniej Jürgens)

Lwów, Akademicka 2, (Hotel George'a).

Cenniki ilustrowane gratis.

Dr. Karola Jakubowskiego

WODA DO UST (oryginalna flaszka 2 kor.)

PROSZEK DO ZĘBÓW (oryg. pudełko 1 kor.)

Główny skład w aptece pod węgierską koroną

J. PIEPES-PORATYŃSKIEGO

Lwów, pl. Bernardyński l. 1.

Molla Proszki Seidlickie

Molla proszki Seidlickie są niezrów. środkiem przeciw wszyst. **chorobom żołądka**, pochodzącym ze złego trawienia lub skłonności do obstrukcyi.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.

Cena zapieczętowanego pudełka k. 2.

Wódka francuska i sól Molla

Wódka francuska i sól Molla jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako środek uśmierzający do wcierania przeciw rwaniu w członkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zaziębienia, działa wzmacniająco na mięśnie, nerwy. — Cena oryginalnej plombowanej flaszki **k. 1.90.**

Główna wysyłka: Aptekarz **A. Moll**, c. k. nadw. dost.

Wiedeń I, Tuchlauben 9.

SKŁADY we Lwowie w aptekach: Jakób Beiser, J. Piepes Poratyński, A. Ehrar, J. Wewiórski, Simon Hay, aptekarz. En gros: St. Markiewicz, Musiałowicz i Janik, O. T. Wincklera Syn, Albert Sakowron.

Środek do farbowania włosów „Effektor“,



E. Linka prawnie chroniony (nie trujący)

premiowany złotym medalem, krzyżem honorowym i honorowym dyplomem: Wiedeń, Paryż i Londyn, dla zdrowia i skóry pod gwarancyą nieszkodliwy, farbuje posiwiałe włosy na głowie, brodzie i brwiach trwale, na czarno, ciemno brunatno, jasno brunatno, jasno-blond i ciemno blond, nie traci koloru przy myciu, ani też w kąpieli parowej. **Wielki karton złr. 2. — Próbne pudełko złr. 1. Przesyłka pocztą 15 kr.** — Smołowa woda do włosów. Jedynie skuteczny środek przeciw wypadaniu włosów i tworzeniu się łuski. Flaszka kor. 2.

E. LINK

fryzyer i specyalista farbowania włosów. **Wiedeń I.** Spiegelgasse 19, vis à vis Dorotheum. Skład we Lwowie **H. Rubel** apteka p. srebrnym orłem. Przedtem **Zygmunta Ruckera.**

Dobry poboczny zarobek dla gospodarzy wiejskich.

PIASEK JEST ZŁOTEM

jeżeli się go wymiesza z cementem i przerobi **na cegłę, dachówki, płyty na posadzki i ściany, żłoby dla bydła, rury wodociągowe i cembrowania studzienne.**

Niema tańszego i lepszego materyału budowlanego dla miast i wsi.

Nowe wyśmienite maszyny ręczne nawet przez niewyuczonych robotników do użycia przydatne, dostarcza

Leipziger Cement Industrie Dr. GASPARY & Co.,

Markstädt, koło Lipska.

Przysłane próbki (5 kg.) piasku rozbieramy bezpłatnie.

Ilustrowany prospekt Nr. 224, żądać można bezpłatnie. — Nasz zastępca jest obecnie w Galicyi. Kto sobie tegoż odwiedziny życzy, niech nas krótko zawiadomi. — Koszta żadne.

My korespondujemy w języku polskim.

Dachy z cementowych dachówek są najlepszą ochroną przed niebezpieczeństwem ognia.

Pierwszy i najstarszy w Galicyi

c. k. rządowo uprawniony **Zakład naukowy**

przysposabiający do służby wojskowej

c. k. emerytowanego rotmistrza **A. Kornbergera i K. Moscheniego**

w Krakowie, ul. Stachowskiego l. 15, „Willa Wanda“. **we Lwowie, ul. Miłkowskiego l. 2.**

Nowe kursa rozpoczynają się:

do egzaminu intelligencyjnego i nauki prywatnej do wszystkich klas **szkół średnich** — 1 września

do egzaminu kadeckiego . . . . 1-go października.

Najlepsze siły nauczycielskie. Wyśmienite rezultaty egzaminacyjne, w żadnym innym podobnym instytucie dotąd nieosiągnięte. Liczne uznania i podziękowania od rodziców i opiekunów byłych uczniów Zakładu.

PENSYONAT,

urządzony według wszelkich wymogów hygieny, pozostaje pod ścisłym nadzorem pedagogicznym. Konwersacya niemiecka. Szkoła szermierki, nauka języków.

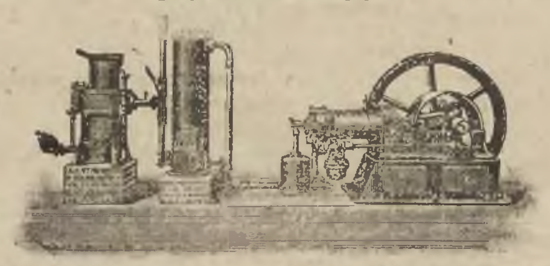
Ceny niskie. **Prospekty franco i bezpłatnie.**

Przeszło 100.000 siły konia

w Zakładach ssąco-gazowych

naszego systemu w ruchu.

Minimalne zapotrzebowanie materyału opałowego. Najtańsze koszta ruchu.



KARL KREJCAR, zastępstwo **LANGEN & WOLF**

Lwów, Jabłonowskich 2.

wszelkie używane wielkości do 100 IP. zawsze w robocie i dostarcza się bezzwłocznie.

Pod jesienne zasiewy

Mączka żużlowa Thomasa

najlepszym i najtańszym nawozem fosforowym pod wszelkie uprawiane rośliny. Czem wyższa zawartość mączki, tem taniej wypada 1 kg. % kwasu fosforowego, ponieważ koszta przewozu mączki wysoko i nisko procentowej są równe. Prócz tego ręczy mączka wysoko procentowa za fabrykat bez zarzutu, podczas gdy mączka o zbyt niskiej zawartości, jest często falsyfikatem.

!! Baczność na znak gwiazda !!

Jeneralny reprezentant

„Fabryk Fosfatów Thomasa“ w Berlinie

Józef Karrach, Lwów

Jagiellońska 22.

Cenniki i objaśnienia darmo i opłatnie

Drobne ogłoszenia.

Skład Płócien Korczyńskich i bielizny gotowej we Lwowie Halicka 16. Poleca kompletnie gotowe wyprawy ślubne wraz z pościelą od złr. 200.

Zaleszczyckie najdelikatniejsze owoce Renklody sławne wybrane K. 4·— Gruszki kaiserki słynne K. 8·— Jabłka papierówki i lętówki K. 2·80. Śliwki olbrzymie K. 8·— Pomidory wielkie i czerwone K. 8.— wszystko świeżo rwane starannie zapakowane wysyłam natychmiast franco za zaliczką w 5 kg. koszykach **D. Wenkert** „Ogrodnik“ w Zaleszczykach Rynek 15.

Biuro nauczycielskie Morawska poleca nauczycielki Polki, Francuskę młodą Halicka 10.

Gruszki, Jabłka, Renglody

rajskie jabłka, śliwki lub pomidory po K. 3.— wysyła w 5 kg. koszykach franco za zaliczką.

Ch. Teifer Zaleszczyki Rynek.

Zaleszczyckie najdelikatniejsze owoce gruszki, kajzerki kor. 3.80, gruszki stołowe kor. 3.20. Jabła papierówki kor. 3. śliwki olbrzymie kor. 3.20 wysyła na tychmiast świeżo rwane w koszykach 5 cio klg. franco za zaliczką 100 klg. gruszek kajserek 40 kor. franco stacya **D. Gottfried** dom exportowy Zaleszczyki Rynek.

Biuro nauczycielskie Niemczynowskiej Lwów, Rynek 12a poleca: Guwernantki bony, niemki-froeblanki, francuskę i angielkę muzykalne.

Dystyngowana

młoda kobieta samoistna bardzo łagodnego usposobienia chciałaby towarzyszyć starszej damie lub mężczyźnie w podróży także jako opiekunka nerwowo chorych. Łaskawe zgłoszenia poste-rest. Lwów, W. R.

Wyższy urzędnik

na stanowisku rządowem **kawaler** w wieku 36 lat, z płacą 4000 k. ożeni się z przystojną panną lub wdową do lat 30. Wymagane: wykształcenie, inteligencya i jaki taki posag. Zgłoszenia z dołączeniem fotografii przyjmuje pod „L“ — redakcya **„Informatora“** w Krakowie.

Pierścionki

Obrączki ślubne, szpilki bukietowe, wszelkie wyroby złote i srebrne poleca

Franciszek Kwaśniewski

Plac Halicki 4.

Przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacye.

List otwarty

do p. Plato v. Reussner

Ucząc się niemieckiego języka próbowałem rozmaitych podręczników i nauczycieli, ale rezultaty nauki były marne, prawie żadne. Dopiero z porady nauczyciela p. Tews, rozpocząłem na nowo naukę przy pomocy Pańskiego **„Samouczka“**, z którego nauczyłem się po niemiecku, a potem po angielsku nadzwyczaj łatwo i prędko.

Dzięki więc znajomości niemieckiego i angielskiego języka, dostałem tu w Ameryce, bardzo korzystne zajęcie, o jakie się napróżno kuszą moi koledzy, nieznający tych dwóch języków. Wydatek na książki zwrócił mi się z tysiącznym procentem. Zatem uważam **„Samouczek“** Pański za najlepszy podręcznik w Europie i Ameryce, który cenię tysiąc razy wyżej, niż złoto i brylanty, bo te może łatwo ukraść złodziej, a **„Samouczek“** i wiadomość z niego nabyta jest niewyczerpanem źródłem skarbów, bezpiecznych przed złodziejami i rabusiami.

Leopold Kuzwa.

Toledo, Ohio, 224 Colburn-Str., Ameryka Półn. Dnia 16-go lipca 1905 r.

Pierścionki

zaręczynowe, obrączki,

szpilki ślubne, srebro stółowe

(Urzędownie cechowane)

kompletne wyprawy w kasetkach, oraz wszelkie biżuterye

poleca **Jan Jarzyna**

jubiler, Lwów, Hotel Europejski.

Nowość!

na porę letnią

Hamaki tanie i trwałe, Przyrządy gimnastyczne jako to: „kółka“, trapezy“ i t. p.

Huśtawki dla dzieci zupełnie bezpieczne w kształcie koszów i t. p.

Krzesła leśne w wielkim wyborze u firmy

Alojzy Hübner, Lwów

Rynek l. 38.

Jan Ihnatowicz

poleca niezawodne i wypróbowane

środki do wytępienia owadów domowych

mianowicie:

Fenilin

do wyniszczenia moli z zarodkami w sukniach, futrach i meblach. Flakon 1 K. 20 h.

Ziółka antymolowe

do przechowania futer. Pudełko 1 K

Papier antymolowy

ochrania od moli futra, suknie, portyery; firanki i meble. Sztuka 6 h.

Grylon

wytruwa szwaby, karakony, stonogi, świerszcze, szczypawki, karaluki, prusaki i t. p. Flakon 60 h.

Mikoton

niezawodny środek do wytępienia pluskiew. Flakon 1 K.

Proszek perski

do wygubienia pcheł i t. p. owadów, paczka 10 i 20 h. Flakon 40 i 60 h.

Papier na muchy

Sztuka 6 h.

We Lwowie: Przy ulicy Sykstuskiej l. 25, przy placu Maryackim l. 11.

W Krakowie: Sukiennice l. 20.

W Przemyślu: ulica Franciszkańska l. 24.

Ważne do siewu.

Do sprzedania

krążki M. Töpfera

przygniatające ziarno. Łatwo przyczepić do każdego siewnika rzędowego. W jesieni ugniatając, przysparzają wilgoci i ułatwiają kiełkowanie. W zimie zatrzymuje się w rowkach śnieg i ochrania oziminę nawet w bezśnieżnych zimach. Na wiosnę śnieg w rowkach chroni przed wiatrami i topniejąc zwilgaca. Patentowane i premiowane. Sztuka 12 koron. Adres: **Biuro Towarzystwa gospodarskiego w Tarnopolu.**

DOM ZDROWIA

Dr. Soleckiego Kazimierza

Lwów, ul. Hausnera l. 11.

Nr. Telefonu 678.

Adres dla depesz: Sanatoryum **Solecki, Lwów.**

Przyjmuje chorych ciągłej, troskliwej opieki lekarza potrzebujących na stały pobyt celem leczenia wszelkiego rodzaju chorób z wyjątkiem zakaźnych i umysłowych.

Przeprowadzenia



Pat. wozy 6 i 8 metrowe **Gwarancya za całość.** 52 własnych wozów, meblowych pat.

CARO I JELLINEK

Lwów Jagiellońska 22, Telefon 40

Drobne skazy

wyrzuty, zaskórniki, piegi, plamy wątrobiane i inne nieczystości cery usunie z swej twarzy zadziwiająco szybko każdy używający słynnego na świat cały prawdziwie angielskiego i całkowicie nieszkodliwego C. Balassy „Mleka ogórkowego“, odświeżającego cerę, nadającego jej białość i wygląd młodzieńczy. Po 2 do 3-krotnem natarciu skutek niezawodny. Należy wszakże baczyć, aby na każdej flaszce widocznym był podpis: Balassa“. Flaszka po k. 2·—, do tego praw. ang. mydło ogórkowe k. 1·—, puder k. 1.20 i krem ogórkowy k. 2·—. Nabywać można w każdej aptece oraz u C. Balassy, Budapeszt-Erzsebetfalva.

W sprawach losów prosimy skorzystać z naszych usług. Sprzedajemy losy także na spłaty miesięczne. Losy zastawione wykupujemy i odstępujemy je na spłaty. Prosimy zażądać naszego kalendarzyka bankowego, który rozsyłamy bezpłatnie Kupno i sprzedaż efektów i monet. **Schütz i Chajes** Dom bankowy we Lwowie, pl. Maryacki 2.

Leon Walichiewicz

Skład i pracownia

wyrobów rymarskich

Lwów, ul. Karola Ludwika 3.

poleca na sezon obecny

Kufry, Kuferki, Torby i t. p.

przybory do podróży.



Tysiączne podziękowania z całego świata zawiera objaśniająca i pouczająca książka jako podręcznik domowy o aptekarza **A. Thierrego** balsamie i centifolii maści jako niezrównanych środkach.

Wysyłka franco tej książeczki uskutecznia się przy zamówieniach balsamu, a nawet i na specyalne żądanie gratis 12 małych, albo 6 podwójnych flaszek balsamu kosztuje **5 K.**, 60 małych albo 30 podwójnych flaszek balsamu **K. 15.** — franco. 2 tygle centyfolii balsamu franco razem z paczką **K. 3·60** Proszę adresować: **Aptekarz A. Thierry in Pregrada bei Rohitsch-Sauerbrunn.**

Naśladowców i odsprzedających naśladowane jedynie moje prawdziwe preparaty proszę zapomocą sądów ukarać. Depot na Lwów: **Szym. Haya i Z. Rucker.**

Rządowo uprawniona

Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyaln. leczniczych

pod firmą

K. RZĄCA I CHMURSKI

w Krakowie, ul. św. Gertrudy l. 4

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Towarzystwa Lek. Krak. polecone przez to Towarzystwo

Wody Mineralne

odpowiadające składem chemicznym wodom: **Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen**, tudzież

SPECYALNIE LECZNICZE, jak litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz **normalne wody mineralne,** z przepisu prof. Jaworskiego.

Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. - Cenniki na żądanie franco.

Główny skład dla Lwowa w aptece J. Wewiórskiego. Halicka 5.

Czy ma Pan piasek?

Wielki zysk i wyzysk piasku dla **gospodarzy, właścicieli dóbr itd**

Za pomocą naszych pat. maszyn do wyrabiania dachówek wszelkiego rodzaju, cegły do murowania, pełnej i dziurkowanej w różnych kolorach, płyt i rur i t. d. z piasku i małej domieszki cementu.

Najwyższa trwałość! Nie gnije i nie kruszy się! **Produkcya ogromnie tania!** nie wymaga dużego kapitału ani też wiadomości fachowych! Obsługa ręczna, bez sztucznej siły. **Całe urządzenie już od 500 złr.** Broszury, próby i t. p. posyłamy bezpłatnie i bez kosztów.

GOTTHARD BERMING, Inżynier, przedtem **Thomann & Co., Fabryka Spec. Maszyn.**

1048 Halle a/S.

Kirchnerstr. 19. Prov. Sachsen.

!!Już wyszedł!!

Kuryer kolejowy

Ważny od 1. maja 1905.

Rozkład jazdy pociągów osobowych pospiesznych w Galicyi i Bukowinie.

Połączenia do miast za granicą **do miejsc kąpielowych** oraz ceny biletów do wszystkich stacyi.

Cena 30 hal. z przesyłką 35 hal.

Do nabycia w Biurze Dzienników we Lwowie Pasaż Hausmana 9. we wszystkich trafikach.

Znacznie rozszerzona i zmodernizowana

FABRYKA MASZYN

i odlewarnia żelaza

E. BREDTA i Ski w Ottynii

wyrabia

W oddziale I. Budowa maszyn:

Maszyny parowe i lokomobile do 500 HP. do ruchu zapomocą pary nasyconej przegrzanej, nastręczające najwyższą oszczędność w materyale opałowym.

Urządzenia browarów, gorzelń, fabryk drożdży, tartaków, narzędzia do głębokich wierceń, urządzenia rzeźni, młyny i t. p.

Kompletne urządzenia transmisyi w fachowem wykonaniu.

Pompy i urządzenia pompowe.

W oddziale I. b. Budowa maszyn rolniczych:

Lokomobile, młocarnie parowe, kieratowe i ręczne, kieraty, młynki do czyszczenia zboża, sieczkarnie, prasy i gniotowniki do oleju.

W odd. II. Kotlarnia żelazna wyposażona w instalacyę pneum.

Kotły parowe wszelkich systemów i każdej wielkości, przegrzewacze pary, aparaty, konstrukcye żelazne, zakłady gazowe, rezerwoary, kotły warzelne do browarów do gotowania zapomocą pary, chłodnice.

W oddziale III. Odlewarnia żelaza i metali.

Odlewy metalowe i żelazne maszynowe i budowlane podług własnych i nadesłanych modeli, aż do wagi 5000 kg. jednej sztuki.

W oddziale IV. Kotlarnia miedziana.

Aparata dla gorzelń i browarów, rurociągi, naczynia wszelkiego rodzaju i t. d.

Zamówienia dla nas przyjmuje także nasz inżynier p. Henryk Katzenellbogen, zamieszkały we Lwowie ul. Zygmuntowska l. 11 a l.

Pierwsza c. i k. wyłącznie uprzywilejowana austro-węgierska fabryka fasadowych farb

firmy

Carl Cronsteiner

Wien, Landstrasse, Hauptstrasse 120.

Od dziesięciu lat dostawcy wszystkich domen rządowych, urzędów budowniczych, tak prywatnych jakoteż wojskowych, kolei żelaznych i t. d. Na wszystkich wystawach premiowana pierwszemi nagrodami

Kronsteinera nowa emaljowa

Facadowa Farba

(prawnie zastrzeżona)

kolory w 50 odcieniach, do rozpuszczania w wodzie, nadaje się do zmywania, trwałe jak emalia na zmiany powietrza, działanie ognia. Wystarcza tylko jednorazowe powlekanie.

Lepsze od farb olejnych. Najtańsza farba do fasad, robót pokojowych szczególnie w szkołach, szpitalach, kościołach, koszarach itd., jakoteż do rozmaitych przedmiotów.

Koszt dochodzi 2 i ½ ct. na metr □ -Skutek zadziwiający!

Wytrzymała na niepogody farby fasadowe do wapna w 49 numerach, równające się farbie olejnej wcenie 12 ct. i wyżej za kilogram. Proszę żądać próbki, prospekty i książki z wzorami kolorów.

Skład główny u Alojzego Hübnera we Lwowie.

Najwięcej rozpowszechnione pismo ilustrowane dla kobiet

Tygodnik Mód i Powieści

Na rok 1905 zapowiadamy

dwie nowele **Władysława Raymonta**

z cyklu

„Nad Morzami“

Gustawa Daniłowski **„Laureat“**, Zofii Wójcickiej **„Młodzieniec z Sais“** i obszerna powieść Antoniego Mieczuika pod tytułem:

„KSIĘŻNA SAFTA“

W dziale literackim: Nowelle, Sprawozdania krytyczne z literatury własnej i obcej, Artykuły w kwestyach społecznych, Korespondencye z głównych ognisk życia europejskiego i t. p. **W dziale mód** co tydzień: **Rycinę kolorowaną** mód paryskich i arkusz rysunków z wzorami sukien, okryć, wogóle strojów kobiecych. Co miesiąc: **Wielki arkusz** z krojami i wzorami robót i kilka razy: **Formy z bibułki**, nadsyłane wprost z Paryża, z odpowiedniem objaśnieniem w tekście. Co tydzień dział praktyczny p. t.: **Poradnik dla kobiet** w mieście i na wsi, zawierający informacye: Z dziedziny hygieny wedle ostatnich zapatrywań, nauki, dział pedagogiczny, dział technologii gospodarskiej i przemysłu domowego.

Część kulinarna czyli gospodarska prowadzona przez p. Paulinę Szumlańską.

Informacye dotyczące bieżącego zainteresowania i popytu pracy dostępnej kobiecie.

Główna ekspedycya na Galicyę we Lwowie, Pasaż Hausmana 9

Warunki prenumeraty:

We Lwowie kwartalnie **3** kor., z dostawą do domu **3** kor. **60** h., **na prowincyi** z przesyłką pocztową **3** kor. **60** hal.

Na wszystkie

bez wyjątku pisma codzienne miejscowe, zamiejscowe, wiedeńskie i zagraniczne, tygodniki, ilustracye artystyczne, pisma humorystyczne, mody, żurnale, przyjmuje prenumeratę z dostawą w miejscu lub wysyłką na prowincyi po cenach redakcyjnych

Ajencya dzienników i ogłoszeń Sokołowskiego

Lwów, pasaż Hausmana 9.

Ogłoszenia do wszystkich pism najtaniej.